

# ***Żyli wśród nas ...***

**Marek Mieszała**



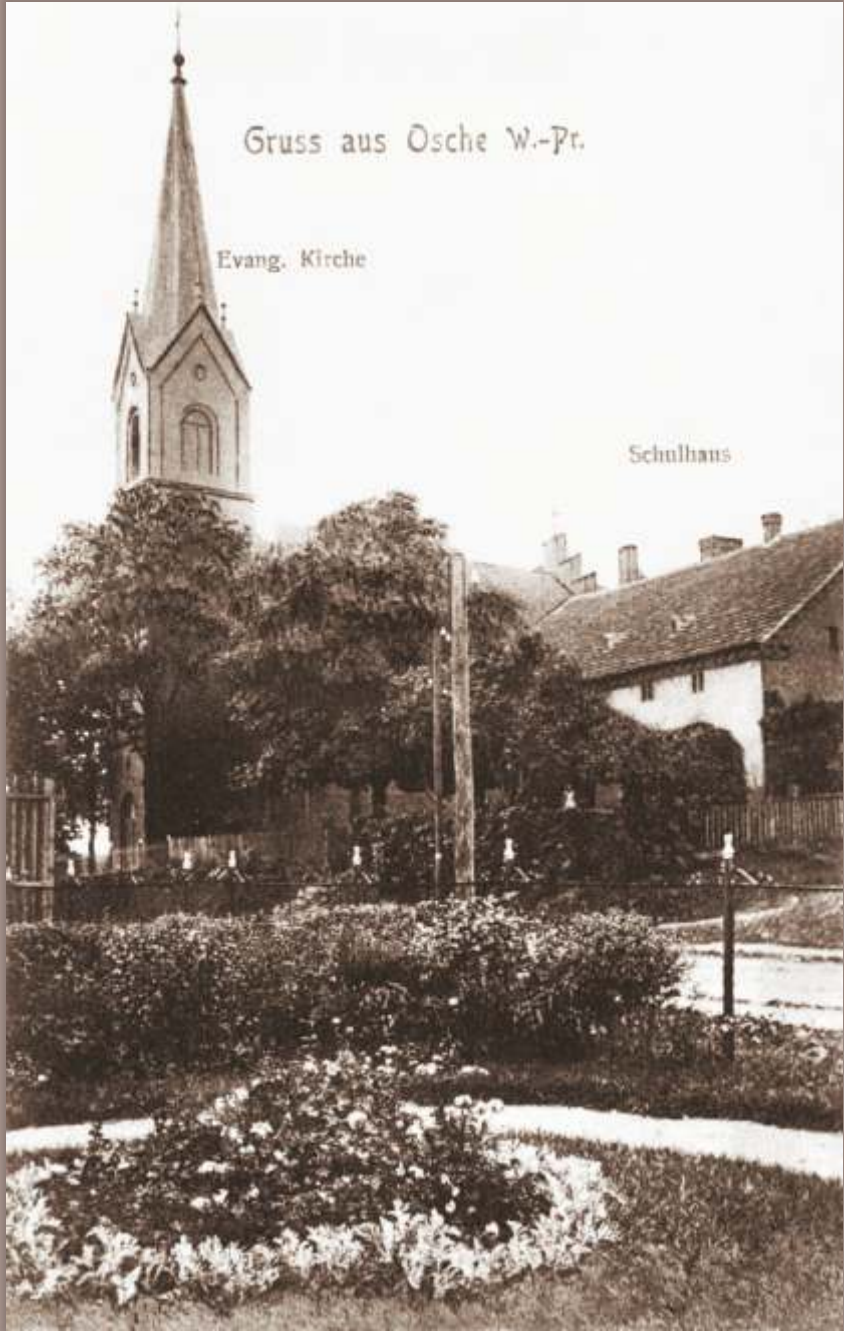
## ***Legenda o Osiu***

**Marek J. Lejk i Marek Mieszała**

Gruss aus Osche W.-Pt.

Evang. Kirche

Schulhaus



***Żyli wśród nas ...***  
***Z dziejów Niemców w gminie Osie***

Marek Mieszała

***Legenda o Osiu***  
***Fikcja i rzeczywistość***

Marek J. Lejk i Marek Mieszała

Osie 2013

**Tekst:** Marek Mieszała, Marek J. Lejk, Józef Malinowski

**Szkice i rysunki:** Sławomir Rajnik, Daniel Siewert, Marek J. Lejk

**Fotografie:** Józef Malinowski, Marek Mieszała

**Tłumaczenie tekstów:** Zbigniew Bartkowiak, Józef Malinowski

**Redakcja i korekta:** Marek Mieszała

**Projekt okładki:** Marek Lejk

**Skład i druk:** Studio M&M GRAPHIC, tel./fax 52 332 46 90, biuro@mmgraphic.com.pl

**Wydawca:**

Bractwo Czarnej Wody.

Wydano ze środków Bractwa Czarnej Wody oraz samorządu gminy Osie.



© Copyright by Marek Mieszała  
ISBN: 978-83-922956-4-8

Osie 2013

## WSTĘP

Zajęci codziennymi sprawami, przytłoczeni obowiązkami nie zwracamy uwagi na otaczające nas obiekty, szczególnie te, które nie rzutują na jakość codziennego bytowania, a na tyle wrosły w krajobraz, że stały się jego nieodłączną częścią. Elementem otaczającego nas krajobrazu kulturowego są rozrzucone po okolicznych terenach cmentarze ewangelickie. Z racji tego, że spoczywają na nich przede wszystkim Niemcy, nazywane są poniemieckimi. Jedne ukryte w lasach, inne usytuowane na dominujących nad terenem wzgórzach, jedne w centrach wsi, inne na ich skrajach lub poza nimi, jedne kryjące prochy hrabiów i szlachciców, inne chłopów, rzemieślników i robotników. Dziś już bardzo zniszczone i zaniedbane, czasami bezmyślnie zdewastowane, zarośnięte, są niekiedy trudno rozpoznawalne w terenie. Nikt nie może powiedzieć, że zna ich historię czasami bardzo tragiczną i pogmatwaną. Czas nieubłagane zaciera resztki materialne pobytu na tych terenach ludzi, którzy w tego samego Boga wierzyli inaczej.

Opracowanie stanowi podsumowanie realizowanego w latach 2007-2008 przez Bractwo Czarnej Wody w Osiu projektu „Pamiętamy o różnorodności naszych kulturowych korzeni – to, co zostało, niech przetrwa wieki” i składa się z dwóch części. Pierwsza to szkic historyczny, mający przybliżyć dzieje mniejszości narodowych na terenie objętym opracowaniem. Druga to podsumowanie ustaleń i prac terenowych wykonanych w ramach projektu na cmentarzach ewangelickich.

Przystępując do realizacji projektu założono, że zasadniczym jego celem jest przywrócenie w pamięci obecnego pokolenia naszych dawnych sąsiadów – ewangelików i Żydów oraz uratowanie przed ostatecznym zniszczeniem cmentarzy ewangelickich na terenie gminy Osię. Po bliższym rozeznaniu okazało się, że ta część tematu, która dotyczy Żydów, jest bardzo trudna, wręcz niemożliwa do zrealizowania, gdyż wykazywana w publikowanym przez K. Wajdę zestawieniu dotyczącym ludności powiatu świeckiego liczba ludności wyznania mojżeszowego dająca dla terenów objętych opracowaniem w roku 1895 liczbę 65, w roku 1910 zmalała do 3, a w roku 1931 nie wystąpiła wcale. Uznano więc zamieszkiwanie ludności wyznania mojżeszowego, a przede wszystkim jej wkład w kształtowanie przeszłości terenu za marginalny, a z powodu braku dostępu do źródeł niemożliwy do ustalenia. Stąd pierwsza część opracowania ogranicza się do tematyki związanej z ludnością ewangelicką, co w realiach Pomorza oznaczało Niemców.

Zadaniem opracowania nie jest przedstawienie wyczerpującego kursu historii mniejszości niemieckiej na wspomnianym terenie. Należy je traktować jako zasygnalizowanie tematyki i podsumowanie aktualnego stanu wiedzy z tego zakresu, będącego punktem wyjścia do pełnego przedstawienia zagadnienia w przyszłości. Okazuje się, że na zebranie i opracowanie istniejących materiałów potrzeba znacznie więcej czasu niż przewidywał projekt. Największą przeszkodą w ich poznaniu okazało się znaczne rozproszenie. Część z nich znajduje się w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, część w Archiwum Państwowym w Malborku, wiele w archiwach niemieckich. Dużo informacji zawierają też wydawnictwa polskie i niemieckie z XIX i XX wieku oraz prasa z tego okresu, rozproszone po bibliotekach nie tylko Pomorza. Niedogodności przedstawione wyżej niwelują znacznie możliwości, jakie daje Internet, a szczególnie Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, jednak według stanu na dzień dzisiejszy jest ona wciąż w stadium początkowym publikowania bardzo rozległych materiałów, szczególnie prasowych. Dlatego też, przy pisaniu niniejszego szkicu, oparto się na opracowaniach dotyczących dziejów Pomorza Gdańskiego ze szczególnym uwzględnieniem powiatu świeckiego. Informacje w nich zawarte uzupełniono o materiały zebrane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Założono też, że w miarę zgłębiania tematyki i pozyskiwania nowych informacji nastąpi w przyszłości wydanie większej publikacji poświęconej niniejszej tematyce.

Chronologicznie opracowanie obejmuje okres od pierwszego rozbioru Polski do roku

1945, czyli do wyzwolenia Pomorza spod okupacji hitlerowskiej, a w zasadzie do ewakuacji ludności niemieckiej. Zasięg terytorialny to obszar obecnej gminy Osie, poszerzony o miejscowości nie wchodzące w jej skład, a położone w granicach Wdeckiego Parku Krajobrazowego, czyli obszar w zdecydowanej większości pokrywający się z terenem przedwojennej gminy zbiorczej Osie i obszarem parafii ewangelickiej według stanu z roku 1927.

## CZASY PRUSKIE

Wsie wchodzące w skład obecnej gminy Osie przez cały czas swojego istnienia dzieliły losy Ziemi Świeckiej, której są nieodłączną częścią. Wraz z nią wchodziły najpierw w skład państwa Mszczuja II i jego poprzedników, potem krzyżackiej komturii świeckiej, a następnie województwa pomorskiego w ramach Prus Królewskich. Rok 1772 przyniósł pierwszy rozbiór Polski i kolejną zmianę; tym razem wspomniane okolice weszły w skład państwa pruskiego.

Panowania pruskie przyniosło poważne zmiany administracyjne. Z ziem zagarniętych w pierwszym rozbiorze oraz powiatów suskiego i kwidzyńskiego utworzono zarządzeniem Fryderyka II z 31 stycznia 1773 prowincję Prusy Zachodnie (Westpreussen), natomiast Warmię włączono do Prus Książęcych, nazwanych wówczas Prusami Wschodnimi (Ostpreussen). Jednocześnie Prusy Zachodnie podzielono na 11 powiatów, przy czym ziemie byłego starostwa świeckiego włączono do powiatu chojnickiego. Stan taki nie uległ zmianie do roku 1818, kiedy to dokonano ponownego podziału na powiaty reaktywowanej po wojnach napoleońskich prowincji Prusy Zachodnie. W jego wyniku prowincja została podzielona na 21 powiatów, w tym rejencja gdańska na 8 i rejencja kwidzyńska na 13: Brodnica, Chełmno, Chojnice, Człuchów, Grudziądz, Kwidzyń, Lubawa, Susz, Sztum, Świecie, Toruń, Wałcz i Złotów. Okolice Osia znalazły się w ponownie utworzonym powiecie świeckim, w którym pozostały nie tylko do końca panowania pruskiego, ale do dnia dzisiejszego.

Polacy i Niemcy nie żyli w zwartych grupach. Obie narodowości zamieszkiwały cały teren w zasadzie przemieszane, w większości wypadków w obrębie tych samych wsi czy folwarków. Miejscem, w którym najwcześniej osiedliła się tu ludność pochodzenia niemieckiego, jest położona na południe od Osia wieś Brzeziny. Już w lustracji dóbr królewskich przeprowadzonej w roku 1664 jest ona określana jako „Wieś Brzeziny niemiecka”, natomiast w lustracji przeprowadzonej 100 lat później, w roku 1765, napisano o niej „Ulokowali się w tej wsi gburzy 18 Niemcy”. W rejonie tym Niemcy przeważali. W pozostałych wsiach stanowili mniejszość. Trudno z dzisiejszej perspektywy precyzyjnie stwierdzić, jaki odsetek mieszkańców stanowiła ludność pochodzenia niemieckiego w XIX wieku. W ciągu jego pierwszej połowy odsetek katolików w rejencji spadł do 48,84% co wiązało się z napływem niemieckich osadników z głębi państwa niemieckiego do powiatów: świeckiego, chełmińskiego, grudziądzkiego, toruńskiego, brodnickiego. Wobec braku źródeł bezpośrednich, świadczących o sile żywiołu niemieckiego w okolicach Osia w połowie XIX wieku, można wnioskować na podstawie wyników wyborów. I tak w wyborach do parlamentu krajowego w roku 1867 na kandydatów niemieckich oddano w miejscowościach wchodzących w skład obecnej gminy 34,10% głosów. Jednak w poszczególnych miejscowościach wyniki były bardzo zróżnicowane: w Brzezinach kandydaci niemieccy zdobyli 94,34% głosów, we Wierzchach – 38,84%, w Osiu – 28,91%, w Łązku (tu głosowała Stara Rzeka) – 10,20% i w Miedznie – 7,14 %. Rezultaty te nie pozwalają co prawda stwierdzić, ilu Niemców mieszkało w poszczególnych miejscowościach, ale dają wyobrażenie, gdzie stanowili siłę mogącą wpływać na bieg wypadków w gminie. W roku 1879 w wymienionych wyżej wsiach zamieszkiwało 4391 osób, w tym w Brzezinach z Wałkowiskami i Żurem – 811 mieszkańców, Wierzchach z Pruskimi – 437, Starej Rzece – 246, Osiu z Radańską, Oskim Piecem, Swatnem i Orlim Dworem – 1773, Łązku 515, Szarłacie – 136, Miedznie – 451, Grabowej Buchcie – 22, Brzemionach – 290, Zalesiu



Szlacheckim – 215, Splawiu – 57. Gdyby przyjąć wskaźnik głosów uzyskanych przez Niemców we wspomnianych wyborach jako oddający rzeczywisty odsetek Niemców wśród mieszkańców wspomnianych miejscowości, to liczbę ludności niemieckiej na terenie obecnej gminy Osie w roku 1879 szacować można na około 30 do 34% ogółu mieszkańców, co w zaokrągleniu stanowiłoby od 1320 do 1490 osób (bez Brzemion, Zalesia i Splawia). Wydaje się, że argumentem za prawidłowością takiego toku myślenia jest silna polaryzacja tutejszego społeczeństwa, oparta na utóżsamieniu: Polak to katolik, Niemiec to ewangelik.

Pewnych danych odnośnie składu narodowego dostarcza niemiecki spis ludności z 1910 roku. Według jego ustaleń liczba Niemców na terenie obecnej gminy Osie wynosiła 2169 osób. Stanowiło to 33,14% wynoszącej 6545 ogólnej liczby mieszkańców. Głównymi skupiskami ludności niemieckiej były: Osie – tu w roku 1910 mieszkało 849 Niemców (30,43% ogółu mieszkańców) oraz Brzeziny z Wałkowiskami i Żurem, gdzie żyło ich 741 tj. 66,28 % ogólnej liczby mieszkańców tego rejonu, co powodowało, że była to najbardziej niemczoneza część obecnej gminy Osie. W innych miejscowościach odsetek ludności niemieckiej był znacznie niższy i tylko w liczącej 299 mieszkańców Starej Rzece wynosił 40,80%. Inaczej kształtowała się sytuacja w obszarach dworskich: Osie, Sarnia Góra i Szarlata, w których odsetek ludności niemieckiej wynosił odpowiednio 77,78%, 76,32 % i 53,05%. Wynikało to z faktu, że obejmowały one ówczesne nadleśnictwa i leśniczówki, w których urzędy pełnili w zdecydowanej większości Niemcy.

Wsie, leżące na terenie będącym przedmiotem niniejszego opracowania, były od powstania wsiami książęcymi, zakonnymi, a później królewskimi (tzw. królewszczyznami). Nieliczne tylko – Jaszcz, Splawie i Brzemiona – były dobrami prywatnymi (rycerskimi). Jednym z elementów polityki gospodarczej państwa pruskiego na terenach zajętych w 1772 r. było przejęcie na skarb państwa królewszczyzn i dóbr kościelnych. Dotychczasowi właściciele i dzierżawcy otrzymali odszkodowanie pieniężne, natomiast mający nadania z łaski królewskiej posesorzy starostw, w tym starosta świecki A. Jabłonowski, odszkodowań nie otrzymali. W celu ustalenia dochodowości i wartości upaństwowionych majątków zwanych domenami, wzięto je pod zarząd państwowy, dzięki czemu ustalono podstawę do określenia wysokości czynszu dzierżawnego. Wyzdzierżawianie czasowe domen, zwykle na 3 lata, stosowano już od lata 1773 r. Dzierżawcami mogli być przede wszystkim „dobrzy”, to znaczy pruscy urzędnicy. Szlachcie polskiej takich uprawnień nie dano. Mimo to pojedyncze, mniej dochodowe, a wymagające dużych nakładów kapitału folwarki, oddawano szlachcie i nieszlachcie. Tak wydzierżawiono w latach 1777-1804 dawne królewszczyzny, w tym: Gródek, Sierosławek i Wierzchy.

Rozpoczęte edyktem z 9 października 1807 r. reformy agrarne zostały w powiecie świeckim zakończone w połowie XIX wieku. Ich rezultatem było według Kazimierza Wajdy wprowadzenie kapitalizmu agrarnego. Nastąpiło oddzielenie wsi od dworu, likwidacja wszelkich wspólnot, oddzielenie i komasacja gruntów folwarcznych i chłopskich, co w konsekwencji doprowadziło do szybkiego wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej. W gospodarce roślinnej decydującą rolę odgrywała produkcja zbożowa na eksport. Jednak po roku 1870 głównym odbiorcą zbóż stały się stopniowo młyny powiatu świeckiego oraz gorzelnie, których do roku 1894 powstało w powiecie 31, w tym kilka w okolicach Osia. Podstawowym surowcem były jednak dla nich ziemniaki, których uprawę rozwinięto w majątkach. Podniosła się też kultura rolna. Stopniowo zostały zlikwidowane resztki trójpolówki, a staranna uprawa pól przyniosła znaczne zmniejszenie powierzchni ugorów, łąk i pastwisk przy równoczesnym znacznym wzroście uprawy roślin pastewnych i okopowych. Nastąpiła też intensyfikacja hodowli bydła, świń i owiec. Bodźcem do jej rozwoju był rosnący popyt na żywiec i przetwory mleczne w środkowych prowincjach pruskich oraz powstanie możliwości ich wywozu w wyniku powstania sieci połączeń kolejowych.

Jednocześnie uległa pogorszeniu sytuacja ekonomiczna polskiego ziemiaństwa. W roku 1856 na 57 dóbr rycerskich w powiecie świeckim 17 znajdowało się w rękach 14 właścicieli polskich. Natomiast w roku 1880 spośród 58 obszarów dworskich o powierzchni 53 766 ha

w rękach polskich znajdowało się tylko 10 o powierzchni 8828 ha. Majątki polskie były wykupywane w znacznej mierze przez przybyszów spoza Prus Zachodnich, głównie z Brandenburgii i Pomorza Zachodniego. Pogłębienie tego procesu nastąpiło w drugiej połowie XIX i w 1880 roku w rękach polskich pozostało 18% liczby majątków i 15% ich powierzchni, natomiast w roku 1909 już tylko 12% ogólnej liczby i 14% ich powierzchni, czyli 5710 ha. Inaczej wyglądała sprawa z polską gospodarką chłopską, która mimo bardzo aktywnej działalności powstałej w 1886 roku Komisji Kolonizacyjnej odnotowała w latach 1896-1914 wzrost w skali powiatu o 3452 ha.

Przemiany, jakie zaszły w rolnictwie w XIX wieku sprawiły, że około roku 1880 wsie wchodzące w skład gminy otoczone były od południowego wschodu i południa przez posiadłości: Franza von Gordona, właściciela Jaszca, Laskowic, Piskarek, i Łęgnowa, Dawida Fischa (Kraplevice), G. Roedera (Buckeck – Grabowa Buchta), Artura Von Nitykowskiego-Grellen (Brzemiona i Zalesie), Dawida Mentza (Żur), Hackbartha – Spławie, Johanna Kanta – Sierosławek i Pólko, Anny Kattner – Wierchzy z Wygodą. Stan ten zmieniło dopiero zakupienie Wierchów przez Wojnowskich w początkach XX wieku.

Według K. Wajdy druga połowa XIX w. była w powiecie świeckim okresem wyraźnego rozwoju handlu i gastronomii. O ile w roku 1849 było tutaj 199 różnego rodzaju kupców i handlarzy, w 1882 r. działały już 263 przedsiębiorstwa, zatrudniające 491, a w 1907 r. – 492 przedsiębiorstwa zatrudniające 1119 osób, w tym 524 pracowników najemnych. Podobnie, o ile w roku 1849 r. było w powiecie świeckim 199 karczem i szynków, to w 1907 znajdowało się tutaj już 275 różnego rodzaju zakładów gastronomicznych, w których pracowało 535 osób. W handlu w 1907 r. dominowały sklepy spożywcze. Było ich 199 i zatrudniały 375 osób.

Tendencje te dotyczyły również Osia i jego okolic, które przeżywały okres silnego wzrostu zaludnienia i rozwoju gospodarczego, będącego efektem czynników ekonomicznych o charakterze pozarolniczym. Zawdzięczano to z jednej strony rozwojowi przemysłu drzewnego, a z drugiej rozwojowi rzemiosła, usług i handlu, obsługujących północno-zachodnią część powiatu świeckiego, oddaloną dość znacznie od Świecia oraz Nowego i do tego ze znacznym opóźnieniem włączoną w obręb sieci kolejowej.

Na kształtowanie się stosunków narodowościowych znaczny wpływ wywierała polityka władz pruskich. Stały one na stanowisku, że równouprawnienie narodowości i języka polskiego w życiu publicznym, zastrzeżone w art. 1 postanowień Kongresu Wiedeńskiego z 1815 r., odnosi się jedynie do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W Prusach Zachodnich należy dążyć do możliwie szybkiej asymilacji elementu polskiego. Kierownicy państwa pruskiego sądzili przy tym, że poprawa prawnego położenia chłopów, a w następstwie regulacja wsi, wpłynie na silniejsze związanie mas chłopskich z monarchią. Innym czynnikiem germanizacyjnym miała być szkoła oraz ściśle z nią powiązany Kościół. Podobnie, jak na terenie całego Wielkiego Pomorza, również w okolicach Osia występował podział na wyznawców dwóch religii chrześcijańskich: katolików i ewangelików. Pokrywał się on w znacznym stopniu z podziałem Polacy – Niemcy. W pierwszej połowie XIX w. znaczenie podziałów religijnych było większe niż później, gdyż kościoły spełniały szereg funkcji administracyjnych, jak np. nadzór nad szkołami i prowadzenie ksiąg metrykalnych.

Przy braku jakiegokolwiek ogólnopństwowej ustawy o szkolnictwie, o realizacji polityki językowej decydowały czynniki lokalne, które w swych tendencjach germanizacyjnych szły nierzadziej niż ministerstwo do spraw wyznań. Tak np. raport nadprezydenta rejencji w Kwidzynie z 1827 r. wskazywał na polonizacyjną rolę duchowieństwa katolickiego i stwierdzał, że należy bezwzględnie wymagać znajomości języka niemieckiego od księży i nauczycieli. Nieubłaganym przeciwnikiem polskości był w szczególności długoletni nadprezydent prowincji Prusy Zachodnie, a następnie Prusy, Theodor von Schön. Energicznie zabiegał on o zakładanie niemieckich szkół po miasteczkach i wsiach, a stanowiska nauczycielskie powierzał Niemcom. Bezwzględna polityka von Schöna i jego następców wywołała zastrzeżenia nawet wśród miejscowego społeczeństwa niemieckiego. Tak np. sejm prowincji Prusy Zachodnie zwracał w 1831 uwagę na niedostateczną znajomość mowy



polskiej wśród urzędników, nauczycieli i kupiectwa.

Zjawiskiem charakterystycznym było spowolnienie wzrostu liczebnego szkół ludowych na terenie Prus Zachodnich, a zwłaszcza nieadekwatny do przyrostu demograficznego przyrost szkół i nauczycieli wyznania katolickiego, co wpływało negatywnie na szanse edukacyjne polskiej części społeczeństwa. W połowie XIX wieku na mocy instrukcji rejencji kwidzyńskiej z 15.III.1843 r. i gdańskiej z 19.III.1844 r. dzieci posługujące się mową polską lub kaszubską jako ojczyzną powinny otrzymywać naukę języka polskiego w wysokości 7 godzin tygodniowo. W tym języku powinna też odbywać się nauka religii. Przepisy te utrzymały się do połowy lat sześćdziesiątych, kiedy to władze rejencji określiły, że język polski powinien być stosowany jedynie jako środek nauczania przez pierwsze 2-3 lata nauki na najniższym etapie w szkole elementarnej, dalsza nauka miała odbywać się wyłącznie w języku niemieckim. Ostatecznie zezwolono też na naukę w języku polskim religii i śpiewu kościelnego. Stopniowa likwidacja nauczania języka polskiego zakończyła się najpierw ograniczeniem jego stosowania tylko do nauki religii, a w roku 1900 zakazano również tego. Konsekwencją był strajk szkolny w jaki przerodziła się akcja protestacyjna środowisk polskich przeciw takiej polityce władz pruskich.

Tendencje zmierzające do przejęcia przez państwo przewodniej roli w kształtowaniu instytucji szkolnych były kontynuowane w 2 połowie XIX wieku. Stopniowo przekształcenia doprowadziły do uzyskania przez państwo nadzoru nad wszystkimi typami szkół, ujednoczenia programowego i praktycznego upaństwowienia szkolnictwa. Dynamiczny wzrost wydatków na oświatę doprowadził do rozbudowania sieci szkół elementarnych i ich bazy materialnej, przyrostu liczebnego i poprawy sytuacji materialnej nauczycieli oraz poprawy jakości nauczania, a to z kolei do zlikwidowania na początku XX w analfabetyzmu jako zjawiska społecznego.

Wyjątkiem na tle starań germanizacyjnych władz pruskich była ponad trzydziestoletnia działalność proboszcza katolickiej parafii w Osiu, księdza Józefa Semraua. Jako dobry gospodarz, rozbudował zabudowania plebańskie, powiększył kościół, zbudował nową plebanię i organistówkę. Będąc Niemcem, czynnie uczestniczył w propagowaniu języka i kultury polskiej. Brał udział w wiecu w Osiu, na którym domagano się języka polskiego w szkolnictwie elementarnym (7 lutego 1892 r.). Organizował obchody rocznic narodowych i dbał o polski ruch śpiewaczy, a założony przez niego w roku 1880 polski chór św. Cecylii stał na wysokim poziomie i odegrał wyróżniającą się rolę w polskim ruchu śpiewaczym w zaborze pruskim. Semrau odwiedzał swoich parafian na robotach sezonowych w Niemczech, zachęcał ich do oszczędzania i budowy własnych domów, przekazując im ziemię, na której powstała ulica jego imienia. Jego dziełem było też założenie w 1893 roku Spółki Pożyczkowej, a efektem interwencji w sejmie pruskim wybudowanie linii kolejowej Laskowice-Czersk.

## **KOŚCIÓŁ EWANGELICKI**

Jedną z podstaw państwa pruskiego, ostoją kultury niemieckiej i elementem łączącym różne okresy w dziejach mniejszości niemieckiej, był kościół ewangelicki. W październiku 1817 roku król pruski Fryderyk Wilhelm III, podpierając się zdaniem teologa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego ks. prof. dr Fryderyka Ernesta Daniela Schleimachera, wprowadził na terenie Prus unię pomiędzy luteranami a reformowanymi (kalwinami) tzw. Unię Pruską, nazwaną w okresie późniejszym Unią Staropruską, która powołała do życia jeden Ewangelicki Kościół Unijny. Miała ona charakter przede wszystkim administracyjny i liturgiczny. Na czele jednolitej władzy kościelnej stanął król jako „summus episcopus” (naczelną biskup) podkreślając jedność administracyjną Kościołów. Liturgię luteranскую i skromną liturgię kalwińską (brak ołtarza w tradycyjnym znaczeniu, brak tradycyjnych strojów liturgicznych, obrazów, krucyfiksu, a gdzieś tam brak organów), zastąpiono bogatszą pod względem ceremonialności liturgią unijną, nawiązującą mocno do luteranizmu, a nawet katolicyzmu. Król wycofał też wszystkie luteranские śpiewy liturgiczne, oparte na

śpiewach gregoriańskich, a zastąpił je współczesnymi melodiami liturgicznymi napisanymi przez Dimitrija S. Bortniańskiego. Wcześniej, bo w roku 1811, król dekretem gabinetowym ujedynił w Prusach strój podległych mu księży luterańskich, kalwińskich, rabinów żydowskich oraz sędziów i adwokatów, a później po wprowadzeniu unii kościelnej, także księży unijnych. Zamiast „stroju liturgicznego” wprowadził „strój urzędowy” w postaci czarnej togi z białą bęką lub kryzą.

W roku 1818 w rejencji kwidzyńskiej liczba katolików wynosiła 164 671 (50,64%), luteranów – 147 756 (45,43%), kalwinów – 514 (0,01%). Rozmieszczenie terytorialne obu wyznań w obrębie rejencji nie było równomierne. W powiatach: Złotów, Wałcz, Susz, Kwidzyń, Grudziądz, Człuchów, Chojnice, Chełmno przeważali ewangelicy, w pozostałych katolicy. W 1838 roku w Prusach Zachodnich były 152 parafie ewangelickie, a na jednego duchownego przypadało w rejencji kwidzyńskiej 3118 wiernych. Sytuacja nie była stała. Napływ osadników niemieckich na teren powiatu świeckiego w pierwszej połowie XIX wieku wymusił na władzach kościoła ewangelickiego utworzenie nowych parafii w celu zapewnienia wiernym dostępu do posług religijnych. Wynikiem tego było powstanie w roku 1854 parafii ewangelicko-unijnej w Osiu. Powstała początkowo jako filia parafii w Świeciu, a następnie samodzielna jednostka organizacyjna. Przez cały czas swojego istnienia wchodziła w skład superintendencji (diecezji) świeckiej. Początkowo obszar jej był bardzo rozległy i obejmował północną część powiatu świeckiego, jednak wraz z rozwojem sieci parafii ewangelickich (Śliwie 1887, Warlubie 1890, Jeżewo 1894, Lniano 1897, Przewodnik 1902) stopniowo kurczył się i w roku 1927 obejmował: Brzemiona, Brzeziny, Dębowiec, Grzybek, Gródek, Jaszcz, Kwiatki, Łązek, leśniczówkę Laskowice, Ludwichowo, Łązek, Łąski Piec, Nowy Jaszcz, Pólko – obszar dworski i leśnictwo, Pruskie, Radańskę, Rówienicę, folwark Sierosławek, leśniczówkę Skrzyniska, Sobiny, Splawie, Starą Rzekę, leśniczówkę Stara Rzeką, Starnie, Swatno, Szarłatę, Tleń, Wałkowiska, Wery, Wierzchy, Wygodę, Zajęczy Kąt, wieś i folwark Zalesie, Żur.

Siedzibą parafii był murowany kościół położony przy ul. Dworcowej, na terenie obecnego przedszkola. Schody, którymi dziś wchodzi się z ulicy na jego teren, były kiedyś schodami prowadzącymi do kościoła ewangelickiego, a najstarsza część przedszkola jest była zakrystią. Kościół zbudowano w XIX wieku za pieniądze parafian i dotację rządową. Zaprojektowany w stylu neoromańsko-neogotyckim, bryłą przypominał inne kościoły ewangelickie, zbudowane w tym czasie na Pomorzu. Cechą wyróżniającą była wysoka, dominująca nad okolicą wieża. Obok kościoła zbudowano szkołę (obecny Urząd Gminy), a po przeciwnej stronie ulicy dom – siedzibę pastora (obecny Ośrodek Zdrowia). Do dyspozycji parafian pozostawała też salka parafialna, w której odbywały się zebrania organizacji ewangelickich. Słaby rozwój sieci parafialnej na terenie Borów Tucholskich powodował, że duchowni obsługiwali przeważnie bardzo rozległe parafie. Duża odległość od kościoła utrudniała im wykonywanie podstawowych obowiązków duszpasterskich, wierni zaś mieli problemy z aktywnym uczestnictwem w praktykach religijnych. Trudne warunki pracy w polskokatolickim otoczeniu wymuszały na duchownych ewangelickich większe zaangażowanie w działalność nie tylko ściśle religijną, ale także społeczną, kulturalną, gospodarczą, a nawet polityczną. Sytuacja taka była charakterystyczną cechą oskiej parafii przez cały czas jej istnienia. I chociaż nie znamy danych osobowych pierwszych pastorów, to można stwierdzić, że ich praca niewiele różniła się od pracy trzech ostatnich, czyli Johanna Husa, Karola Drossa, Paula Drimlera. Pastorów w pracy wspomagali wikary oraz zakonnica (diakonia), zajmująca się między innymi nauką religii dzieci niemieckich w odległych zakątkach parafii oraz wspomaganie działalności żeńskich organizacji społecznych i religijnych.

Liczba wiernych w parafii była zmienna. Największą wartość osiągniętą na początku XX wieku. Jednak po przegranej przez Niemców wojnie i odpływie ludności niemieckiej z terenu Pomorza, systematycznie malała i w roku 1927 wynosiła 650 osób według pastora Drossa, a o 50 osób mniej według danych policyjnych. Ponieważ nie było wyznawców polskich, nabożeństwa odbywały się po niemiecku, a w skład dozoru kościelnego wchodził Niemcy.

W 1927 roku byli to: Franciszek Will, Leopold Kaldowski i Artur Rosenberg z Osia, Chrystyn Lanser z Brzezina, Leo Bart z Zalesia, Rudolf Bohm ze Sławia, Herlitz ze Zgorzałego Mostu i Ehlert z Werów.

15 sierpnia 1929 roku był w dziejach wyznawców Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Osiu wielkim wydarzeniem. W dniu tym parafia obchodziła 75-lecie swojego istnienia. W uroczystościach z tej okazji wziął udział zwierzchnik prowincji wielkopolsko-pomorskiej, generalny superintendent Paul Blau z Poznania, superintendent diecezji świeckiej pastor Morgenroth ze Świecia i emerytowany pastor Huss. W obchodach uczestniczyło ponad 250 parafian i trwały one cały dzień.

Drażliwym elementem w działalności kościoła ewangelickiego w przedwojennej Polsce był stosunek do polskich i niemieckich świąt państwowych. Władze polskie skrzętnie odnotowywały wszelkie oznaki poparcia lub wrogości okazywane przez ewangelików. Szczególnie silne reakcje budziła data 11 listopada będąca świętem dla Polaków, tymczasem Niemcy odmawiali jej świętowania uważając, że byłoby to znieważeniem pamięci żołnierzy niemieckich poległych w trakcie wojny. Sytuacja zmieniła się po dojściu do władzy Hitlera. Jak relacjonował komendant posterunku policji 11 listopada 1933 r. „...w kościele ewangelickim odbyło się nabożeństwo wraz z kazaniem. Na nabożeństwie była delegacja spośród Polaków. Kazanie, które wygłosił ksiądz pastor, było adresowane do Święta niepodległości Polski... przemówienie ks. pastora było bardzo przychylnie w stosunku do Polski”. Jednak po roku 1935, kiedy pastorem został Paul Drimler, systematycznie odmawiano śpiewania pieśni „Boże coś Polskę...”. 13 marca 1938 roku w trakcie nabożeństwa odprawionego w zastępstwie przez pastora Woltera z Jeżewa doszło do incydentu, jakie w Osiu się nie zdarzały, a przynajmniej nie zachowały się o nich informacje. Pastor wygłosił kazanie oparte na psalmie 75 i poruszył w nim sprawę uczczenia pamięci żołnierzy poległych w pierwszej wojnie światowej, na koniec modlił się wyłącznie za naród i rząd niemiecki, za Führera Hitlera i za polskie władze naczelne. Słowa Woltera były według oskich policjantów „... dwuznaczne, z tym nastawieniem, że ludność narodowości niemieckiej w Polsce to Niemcy i należy do Niemiec, przyjdzie czas, że się połączy z narodem niemieckim”.

## W CZASACH PRZEŁOMU

Klęska Niemiec w pierwszej wojnie światowej i zapisana w traktacie pokojowym ją kończącym, decyzja o przyznaniu Polsce Pomorza Gdańskiego, postawiła miejscowych Niemców w trudnej sytuacji. Musieli zdecydować, czy pozostaną na miejscu, czy opuszczą Pomorze, udając się do Rzeszy. W wielu przypadkach były to decyzje bardzo trudne, związane z wyzbyciem się dorobku życia, przeniesieniem w inne środowisko, zmianą przyzwyczajzeń i wieloma innymi czynnikami. Z drugiej strony, już przed wojną, obserwowano wśród ludności niemieckiej tendencję do emigracji z terenu Borów Tucholskich do zachodnich, bogatszych prowincji Rzeszy, w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Niemcy rozpoczęli opuszczać teren Pomorza wraz z przyznaniem go decyzją traktatu wersalskiego Polsce. W pierwszej kolejności wyjeżdżali urzędnicy niemieccy wraz z rodzinami.

Ilość Niemców, którzy wyjechali z terenu gminy Osie w okresie między ogłoszeniem postanowień traktatu wersalskiego, a przejściem Pomorza przez władze polskie, trudno ustalić precyzyjnie. Jeśli jednak porównamy dane spisów ludności z lat: 1910, 1921 i 1931, to okazuje się, że w ciągu dwudziestu lat liczba ludności niemieckiej na terenie gminy zmniejszyła się o ponad 1590 osób. W tym mieszczą się 454 osoby, które według spisów policyjnych w latach 1920-1925 wyjechały do Niemiec w ramach tzw. opcji oraz 83 urzędników niemieckich z rodzinami, którzy wyjechali tam na początku roku 1920. Jak z tego wynika, w okresie do wkroczenia na Pomorze wojsk polskich, teren obecnej gminy opuściło około 1000 Niemców, przy czym samo Osie niecałe 500.

Równocześnie ta część Niemców, która zdecydowała się pozostać, zmuszona była

podlegać z utratą uprzywilejowanej do tej pory pozycji narodowości panującej na rzecz statusu mniejszości narodowej. Musiała określić swoją postawę wobec państwa polskiego i ludności polskiej.

Pierwsza fala odpływu ludności niemieckiej z Pomorza zakończyła się wraz z przejściem go przez wojska polskie w styczniu i lutym 1920 r. Od tego momentu wyjazd ludności niemieckiej następował na zasadzie opcji, co zagwarantował artykuł 91 traktatu wersalskiego, w którym czytamy: „*Obywatele niemieccy, mający stałe miejsce zamieszkania na terytoriach uznanych ostatecznie za część Polski, nabędą z samego prawa obywatelstwo polskie z wykluczeniem obywatelstwa niemieckiego. Wszelako obywatele niemieccy lub ich potomkowie, którzy obrali stałe zamieszkanie na tych terytoriach po 1 stycznia 1908 r., będą mogli nabyć obywatelstwo polskie tylko za specjalnym zezwoleniem Państwa polskiego. W przeciągu dwu lat od daty uprawomocnienia się niniejszego Traktatu obywatele niemieccy w wieku powyżej lat 18, mający stałe miejsce zamieszkania na terytoriach uznanych za część Polski, będą mieli prawo wyboru (opcji) na rzecz obywatelstwa niemieckiego. Polacy, obywatele niemieccy, mający ukończonych lat 18 i posiadający stałe miejsce zamieszkania w Niemczech, będą mieli także prawo wyboru na rzecz obywatelstwa polskiego. Wybór męża skutkuje także za żonę, wybór rodziców skutkuje za dzieci poniżej lat 18. Wszystkie osoby, które skorzystają z przewidzianego wyżej prawa wyboru, będą mogły w przeciągu następných 12 miesięcy przenieść się do Państwa, na rzecz którego dokonały wyboru. Będą one miały prawo zachować majątek nieruchomy, posiadany na terytorium drugiego państwa, w którym miały miejsce stałego zamieszkania, przed dokonaniem wyboru. Będą one mogły wywieźć bez cła swój majątek ruchomy wszelkiego rodzaju do kraju, na którego rzecz dokonały wyboru, ...*”. Początkowo, licząc na nietrwałość polskiego panowania, rząd niemiecki nie starał się o utrzymanie stanu ludności niemieckiej na Pomorzu. Więcej, starał się zdeorganizować polską administrację na tym terenie, nakazując urzędnikom niemieckim porzucenie pracy z dniem 1 kwietnia 1920 roku. Kiedy jednak okazało się, że nie ma szans na ponowne zajęcie Pomorza, podjął działania mające na celu zatrzymanie jak największej ilości Niemców w Polsce.

Wykorzystano w tym celu problem tak zwanych optantów, czyli ludności, która na mocy cytowanych wyżej postanowień wybrała obywatelstwo niemieckie i była zobowiązana w ciągu pięciu lat opuścić granice Rzeczypospolitej. Zarzuty niemieckie, że opcja odbywała się pod przymusem i tym samym jest nieważna, po długich przetargach dyplomatycznych rozstrzygnięta podpisana 30 sierpnia 1924 roku konwencja wiedeńska. Poza omówieniem praw ludności pochodzenia niemieckiego do obywatelstwa polskiego ustaliła ona obowiązek emigracji optantów na żądanie władz polskich. Wykorzystując to w styczniu i lutym 1925 r., władze województwa pomorskiego przypomniały wszystkim, którzy wybrali obywatelstwo niemieckie, o terminach wyjazdu z Polski. Jednak trudna sytuacja międzynarodowa rządu polskiego po traktacie w Locarno spowodowała, że 24 października 1925 r. poinformowano o wstrzymaniu wydalania optantów. Ostatecznie na terenie województwa pomorskiego pozostało 8,3% osób, które optowały na rzecz Niemiec. Była to grupa stosunkowo nieliczna, ale silna ekonomicznie, bowiem wśród optantów, którzy mieli opuścić Polskę jako ostatni (do 1 lipca 1926 r.), znajdowali się posiadacze ziemscy.

W całym powiecie na rzecz Niemiec optowało 4700 osób, w tym 2300 „bez zawodu”, 1004 rolników, 820 robotników niewykwalifikowanych. Największe nasilenie wyjazdu optantów przypadło na lata: 1920 – 1020 osób, 1921 – 2501 osób, 1922 – 2611 osób, 1923 – 569 osób. Na terenie obecnej gminy Osie na rzecz Niemiec optowało 454 osób, z których wyjechało 445 osób. Podobnie jak w powiecie, nasilenie wyjazdów przypadło w latach 1920-1922, kiedy wyjechało 86,70% optantów. Wśród wyjeżdżających było między innymi: 44 robotników, 20 rzemieślników, 16 rolników, 5 kupców i oberżystów oraz nauczyciel, policjant i urzędnik.

Niezależnie od optantów odnotowanych w rejestrach policyjnych, według danych Starostwa Powiatowego w Świeciu, w pierwszych miesiącach 1920 roku opuściło powiat 445 urzędników wraz z 913 członkami rodzin. Było wśród nich: 164 urzędników kolejowych,

## ZESTAWIENIE OPTANTÓW Z MIEJSCOWŚCI WCHODZĄCYCH W SKŁAD OBECNEJ GMINY OSIE

	Liczba optantów	Optanci, którzy opuścili Polskę udając się do Niemiec							Optanci, którzy pozostali w miejscu zamieszkania
		Razem	1920	1921	1922	1923	1924	1925	
<b>GMINY</b>									
<b>Brzeziny</b>	134	125	6	66	24	5	1	23	9
<b>Łązek</b>	30	30	7	2	10	0	0	11	0
<b>Miedzno</b>	1	1						1	
<b>Osie</b>	158	158	16	52	74	0	2	14	
<b>Stara Rzeka</b>	32	32	29		3				
<b>Wierchy</b>	6	6		6					
<b>OBSZARY DWORSKIE</b>									
<b>Grabowa Buchta</b>	90	0	0	0	0	0	0	0	
<b>Jaszcz</b>	0	0							
<b>Osie</b>	0	0							
<b>Sarnia Góra</b>	0	0							
<b>Szarłata</b>	74	74	12	13	49				
<b>Żur-Młyn</b>	10	10		7	2			1	
<b>Razem:</b>	<b>454</b>	<b>445</b>	<b>70</b>	<b>146</b>	<b>162</b>	<b>5</b>	<b>3</b>	<b>50</b>	<b>9</b>

50 pocztowych, 35 pracowników Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu, 28 lasów państwowych, 31 urzędników magistratów i Wydziału Powiatowego. Z terenu gminy wyjechali pracownicy kolejowi: Ferdynand Siewert, Hugo Schülke, Fryderyk Fiedler, Jakob Jakobsohn, Otto Went, Albert Paulus i Ernst Mund z Osia oraz Brunon Burand z Łązka, nauczyciele: Berta Tytz, Anton Grunwald, Henryk Bechhaus, Jan Gabrych, Jan Stejnborn, Kurt Burger i Charlotte Kluczyńska (wszyscy z Osia), urzędnicy pocztowi: Józef Reschke, Charlotte Lacher, Ella Kroll, Emil Bert i Edward Lelau z Osia oraz Katarzyna Mettener z Łązka. Wyjechali też leśnicy: z Szarłaty nadleśniczy Kurt Ehlert oraz leśniczowie Wilhelm Stoll, Paul Rose, Rudolf Holz, Wilhelm Rhoda i Artur Lakee, z Osia nadleśniczy Ernst Kottmajer i leśniczowie Symon Gliński, Ernst Hoyer, Wilhelm Mans, Wilhelm Geib i Wilhelm Hedersheimer. Wyjechał też żandarm Artur Peska z Osia. Łącznie z członkami rodzin były to 83 osoby.

Zdaniem Przemysława Hausera dwie przyczyny spowodowały dużą liczbę emigrantów niemieckich. Pierwsza miała charakter ekonomiczny i oddziaływała w całym okresie, podobnie jak przed rokiem 1910. Stanowiły ją lepsze warunki materialne w zachodniej części Niemiec, a po roku 1920 w Niemczech. Drugą przyczyną miała charakter polityczny i wynikała z odzyskania przez Polskę niepodległości. Decydującym czynnikiem była w tym przypadku niechęć do mieszkania w suwerennym państwie polskim, utrata statusu narodu panującego, czego nie mogły wyrównać nabyte uprawnienia mniejszościowe.

### W PAŃSTWIE POLSKIM

Ostatecznie, jak wykazał spis ludności w roku 1931, liczba ludności niemieckiej ukształtowała się po roku 1925 na poziomie 8,47% ogółu mieszkańców. Liczba ta była oczywiście płynna ze względu na naturalny ruch ludności, jednak wahania udziału procentowego w stosunku do ogółu ludności były niewielkie.



**ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ NA TERENACH  
WCHODZĄCYCH W SKŁAD OBECNEJ GMINY OSIE  
NA PODSTAWIE SPISÓW LUDNOŚCI Z LAT 1910, 1921, 1931**

		1910			1921			1931		
		Ogółem		Niemcy	Ogółem		Niemcy	Ogółem		Niemcy
		Liczba	Liczba	%	Liczba	Liczba	%	Liczba	Liczba	%
<b>GMINY</b>	<b>Brzeziny</b>	970	642	66,19	792	332	41,92	828	217	26,21
	<b>Łązek</b>	534	70	13,11	512	20	3,91	542	25	4,61
	<b>Miedzno</b>	614	27	4,40	634	1	0,16	642	1	0,16
	<b>Osie</b>	2790	849	30,43	2666	257	9,64	3000	198	6,60
	<b>Stara Rzecha</b>	299	122	40,80	245	62	25,31	220	65	29,55
	<b>Wierzchy</b>	499	68	13,63	588	61	10,37	660	13	1,97
	<b>Razem:</b>	<b>5706</b>	<b>1778</b>	<b>31,16</b>	<b>5437</b>	<b>733</b>	<b>13,48</b>	<b>5892</b>	<b>519</b>	<b>8,81</b>
<b>OBSZARY DWORSKIE</b>	<b>Grabowa Buchta</b>	22	6	27,27	26	26	100,00	24	3	12,50
	<b>Jaszcz</b>	377	100	26,53	315	0	0,00	421	12	2,85
	<b>Osie</b>	90	70	77,78	84	0	0,00	72	0	0,00
	<b>Szarłata</b>	164	87	53,05	200	44	22,00	190	28	14,74
	<b>Sarnia Góra</b>	38	29	76,32	50	6	12,00	61	0	0,00
	<b>Żur</b>	148	99	66,89	145	30	20,69	142	14	9,86
	<b>Razem:</b>	<b>839</b>	<b>391</b>	<b>46,60</b>	<b>820</b>	<b>106</b>	<b>12,93</b>	<b>910</b>	<b>57</b>	<b>6,26</b>
<b>GMINA:</b>		<b>6545</b>	<b>2169</b>	<b>33,14</b>	<b>6257</b>	<b>839</b>	<b>13,41</b>	<b>6802</b>	<b>576</b>	<b>8,47</b>

W połowie lat trzydziestych na terenach należących obecnie do gminy Osie, w rękach niemieckich znajdowało się 10,64% ziemi nie licząc lasów, czyli 643,01 ha, w tym jedno gospodarstwo liczące ponad 100 ha, czyli majątek Herberta Blocha w Grabowej Buchcie (116 ha), 1 o powierzchni od 50 do 100 ha (gospodarstwo Kurta Ohmego w Kwiatkach – 65 ha), 11 gospodarstw liczących od 10 do 50 ha (łącznie 210,15 ha) i 78 gospodarstw poniżej 10 ha o łącznej powierzchni 261,35 ha. W liczbie tych ostatnich 44 gospodarstwa o łącznej powierzchni 317,04 ha znajdowały się w Brzezinach i Wałkowiskach, 7 o powierzchni 19,65 ha w Łązku, 12 o powierzchni 46,41 ha w Osiu, 10 o powierzchni 27,3 ha w Starej Rzece, 6 o powierzchni 19,47 ha we Wierzchach, 6 o powierzchni 25,61 ha w Żurze i 3 o powierzchni 15,12 ha w Miedznie. Aby prawidłowo rozumieć powyższe wyliczenie, należy wiedzieć, że obejmuje ono właścicieli ziemi w poszczególnych gminach i w związku z tym może się zdarzyć, że jedna osoba mogła występować jako właściciel w dwóch różnych gminach. Takie zjawisko zachodziło na przykład w Miedznie, gdzie właścicielami byli Niemcy, którzy mieszkali w Brzezinach. Podobnie Niemcy zamieszkali na terenie innych wymienionych miejscowości mogli mieć posiadłości poza nimi. Obrazu niemieckiego stanu posiadania na omawianym terenie dopełniały znajdujące się w rękach rodu Nitykowskich majątki w Brzemonach i Zalesiu oraz majątek Bohmów w Splawiu, a gdyby brać pod uwagę obszar parafii ewangelickiej, również majątek Ehlertów w Werach.

Jak pisze Przemysław Hauser w „Mniejszości niemieckiej na Pomorzu w okresie międzywojennym” władze odrodzonego państwa polskiego stanęły „...wobec problemu ludności niemieckiej, która wbrew swej woli znalazła się pod suwerennością innego państwa, tracąc przy tym status narodu panującego. Problem ten w Polsce Zachodniej był niebagatelny nie tylko ze względu na znaczny odsetek zamieszkującej tu ludności niemieckiej oraz jej silną pozycję gospodarczą. Władze polskie zdawały sobie sprawę z tego, że ludności tej trudno będzie pogodzić się z rozstrzygnięciami wersalskimi, oddzieleniem od „niemieckiej ojczyzny” i naturalnym jej dążeniem pozostanie powrót w granice Niemiec. To rodziło wspólnotę celów podejmowanych przez mniejszość niemiecką i państwo niemieckie, zmierzających do rewizji granic ustanowionych w Wersalu.”



Pierwszy okres funkcjonowania państwa polskiego charakteryzował się brakiem klarownej koncepcji politycznej w postępowaniu wobec ludności niemieckiej. Władze polskie starały się wzmacniać wpływy polskie na tym terenie, wykorzystując swoje uprawnienia traktatowe, czemu sprzyjał proces emigracji ludności niemieckiej, dezorganizującej działalność instytucji i organizacji niemieckich, szczególnie szkolnictwa. Nie stroniono przy tym od działań restrykcyjnych jeśli tego wymagała sytuacja, a przykładem może być likwidacja Deutschtumsbundu. Po przewrocie majowym wytyczne polityki narodowościowej zakładały „zupełną asymilację państwową mniejszości niemieckiej”. W związku z tym uważano, że administracja państwowa nie powinna angażować się w walkę narodowościową, a w razie potrzeby zwalczać jedynie tendencje irredentystyczne. Przeciwdziałać akcjom mniejszości niemieckiej miały polskie organizacje społeczne. Po okresowym zaostrzeniu polityki wobec wszelkiej opozycji w roku 1930, władze polskie złagodziły kurs wobec Niemców w drugiej połowie 1933 roku, a jeszcze bardziej po podpisaniu deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami. Zaostrzenie kursu nastąpiło w roku 1936, kiedy to organizacje niemieckie wystąpiły z żądaniem w różnych dziedzinach życia. Odpowiedzią władz było podjęcie szeregu działań, w tym nowelizacji prawa, zmierzających do ograniczenia uprawnień mniejszości niemieckiej. Polityka władz polskich nabierała represyjności wraz z zaostrzającą się sytuacją międzynarodową, doprowadzając latem 1939 roku do zaniku działalności organizacji mniejszościowych, obawiających się sankcji.

Kierowniczą rolę w życiu mniejszości niemieckiej odgrywały organizacje polityczne, które pełniły rolę przewodnią wobec wszystkich innych stowarzyszeń. Do najważniejszych z nich należał utworzony w roku 1921 Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte (Związek Niemczyzny dla zabezpieczenia praw mniejszościowych). Jego działalność została uznana za niezgodną z polskim prawem, co zaowocowało jego rozwiązaniem przez władze polskie w 1923 r. Mimo prężnej działalności, organizacja nie zdobyła poparcia wśród Niemców zamieszkających w okolicach Osia, a w meldunkach posterunków policji z tego terenu odnotowano, że „...działalności Deutschtumsbundu nie stwierdzono”. Jednak czołowi działacze tej organizacji znaleźli nowe, bezpieczniejsze rozwiązanie. W Bydgoszczy powołano do życia organizację pod nazwą „Deutsche Vereinigung in Sejm und Senat” (DV) odznaczającą się od wszelkich związków z poprzednikiem. Nie była ona stowarzyszeniem lub partią polityczną. Sieć biur miała statutowo służyć łączności między posłami i senatorami a wyborcami niemieckimi. Wpływy w terenie utrzymywano za pośrednictwem przedstawicieli, tzw. mężów zaufania. W ten sposób DV sprawowała kierownictwo polityczne nad mniejszością. Początkowo mężami zaufania w powiecie świeckim byli właściciel Jastrzębia Detmering i Maerker z Rulewa, z biegiem czasu organizację rozwinęto w terenie tak, że w roku 1928 w samym Osiu było czterech mężów zaufania: lekarz Kurt Mondelius, pastor Karol Dross, zegarmistrz Emil Schröder i Leopold Kaldowski, a w Tleniu restaurator Herman Schauer. Największą aktywnością wykazywał się pierwszy z nich, szczególnie w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w roku 1928. 23 lutego 1928 roku zorganizował w Osiu wiec przedwyborczy mniejszości niemieckiej. W trakcie zebrania głos zabierali mówcy przybyli z Grudziądza, którzy agitowali do udziału w głosowaniu w dniach 4 i 11 marca 1928 roku i oddania głosów na listę nr 18. Nawoływali oni do współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego, do którego mają zaufanie, ale rząd powinien uznać ich dobre chęci i ze swej strony należycie się odwdziemić przez uwzględnienie żądań niemieckich, z których za najważniejsze uznawali przydzielenie liście niemieckiej jednego z foteli ministerialnych, a poza tym danie Niemcom większej swobody politycznej, utworzenie szkół z wykładowym językiem niemieckim, zmniejszenie wydatków na brojenia oraz liczebności wojska i policji. Agitatorzy nie ukrywali, że wobec dużej ilości list polskich, przy gremialnym zagłosowaniu Niemców na listę niemiecką, liczą na korzystny wynik wyborów. Zdecydowana większość uczestników zebrania była mieszkańcami Osia, a około jednej piątej stanowili mieszkańcy Brzezin. Poza nimi w zebraniu wzięli udział między innymi Ehlert z Werów, Bloch z Grabowej Buchty, Bohm ze Spłatwia, Knopf ze Świecica i inni.

Deutsche Vereinigung dążyło do podporządkowania sobie niemieckich organizacji gospodarczych, zawodowych, kulturalnych, oświatowych i sportowych oraz koordynowania podejmowanych przez nie działań. Dbało, aby organizacje te izolowały się od wpływów polskich i podtrzymywały, premiowaną materialnie w postaci zapomóg i kredytów, więź duchową z państwem niemieckim. W okolicach Osia odbywało się to między innymi za pośrednictwem firmy „Georg Camenc” z Grudziądza, która, jak to wynika z doniesień policji, trudniła się udzielaniem Niemcom pożyczek na dogodnych warunkach, „...na cele nabywania realności w powiecie świeckim. Udzielanie pożyczek zaley przed wszystkim od zaopiniowania mężów zaufania niemieckich, czy starający się o pożyczkę na nią zasługuje. [...] ustalono, że na Osie jest tym mężem zaufania pastor Dross z Osia i Leopold Kaldowski stolarz.” Pastor Dross był pomocny też przy uzyskaniu kredytu hipotecznego przez Hermana Schauera z „Holandische Buittenlandbank” z Gdańska.

W roku 1930 mniejszość niemiecka w okolicach Osia utraciła przywódcę w osobie Kurta Mondeliusa, który wyprowadził się do Wolnego Miasta Gdańska. Na fakt ten nałożył się kryzys gospodarczy oraz osłabienie aktywności politycznej organizacji niemieckich, wywołane kryzysem zaufania wobec kierownictwa DV. Wszystko to spowodowało osłabienie aktywności politycznej mniejszości niemieckiej w okolicach Osia.

Podpisanie w roku 1934 deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami i wydane w związku z tym przez czynniki kierujące działalnością polityczną mniejszości narodowej z Rzeszy polecenie demonstrowania lojalności wobec państwa polskiego oraz rozszerzenie na teren Pomorza działalności przez hitlerowską Jungdeutsche Partei (JDP), spowodowały zmiany w układzie sił politycznych w województwie pomorskim. Złamany został monopol Deutsche Vereinigung na reprezentację polityczną ludności niemieckiej i chcąc przeciwstawić się niekorzystnym dla siebie tendencjom, podjęło ono działania reorganizacyjne. Od władzy odsunięto starych działaczy, a w połowie września 1934 roku powołano do życia nową partię Deutsche Vereinigung für Westpolen (DtV). Na jej czele stanął posiadacz ziemski Erich von Witzleben.

Reorganizacja Deutsche Vereinigung spowodowała też zmiany w organizacji jej działania w rejonie Osia. 16 lutego 1935 roku utworzono placówkę w Osiu, na której czele stanął jako prezes Herbert Bloch, właściciel majątku w Grabowej Buchcie. Zasięgiem działania objęła ona Osie i okolice, a po dziesięciu miesiącach od powstania liczyła ok. 120 członków, później liczba ta zmniejszyła się i w roku 1938 wynosiła 65 osób. Po okrzepnięciu organizacyjnym partia, chcąc pozyskać zwolenników, starała się uczynić swoją działalność jak najbardziej atrakcyjną. 4 lipca 1937 roku w Grabowej Buchcie, na należącej do Herberta Blocha łące nad Wdą, odbyła się zabawa DtV. Wzięło w niej udział około 200 osób z Brzezina, Buczka, Drzycimia, Jastrzębia, Laskowic, Osia, Przechowa i Świecia. Zabawa miała charakter zlotu, a kierował nią i ją zakończył właściciel terenu, który w przemówieniu do uczestników stwierdził, że „... zebrali się po to, aby się wzajemnie poznać i wzajemnie ubawić”. Według policyjnego sprawozdawcy na zakończenie wszyscy uczestnicy podali sobie ręce tworząc wspólnie jedno koło i wzniesli trzykrotny okrzyk „Heil”. 13 marca 1938 r. sześćdziesięcioosobowa grupa członków DtV pod przewodnictwem prezesa Blocha zorganizowała w lokalu Rosenberga w Osiu akademię dla uczczenia pamięci żołnierzy poległych w czasie pierwszej wojny światowej. Ponad miesiąc później, w tym samym miejscu, w trakcie zebrania pod kierownictwem Wilhelma Dombrowskiego, około 200 osób wysłuchało referatów Christiana Wiedmanna z Torunia o tym, jak ma się zachować mniejszość niemiecka w Polsce oraz Ernsta Laengera o rywalizacji z JDP i równouprawnieniu Polaków i Niemców. 8 maja w trakcie kolejnego zebrania przemówienie okolicznościowe pod tytułem „Dzień 1-go maja” wygłosił Franciszek Gordon z Laskowic, a przemawiający jako drugi Herbert Bloch nawoływał do utworzenia jednolitej organizacji „Bund der Deutschen”, do której jego zdaniem powinna należeć cała mniejszość niemiecka. Program zebrania uatrakcyjnił występ grupy młodych „Jung DV” pod kierownictwem Erwina Rosenberga, a zebranie zakończyła zabawa taneczna. Prowadzona w ten sposób działalność dała DtV silną

pozycję wśród miejscowych Niemców praktycznie do września 1939 roku.

Jungdeutsche Partei weszła na teren Pomorza z hasłami mocno podkreślającymi radykalizm społeczny nowej ideologii. Intensywny wzrost organizacyjny w roku 1934 i zażarta walka z DtV o wpływy wśród mniejszości niemieckiej, spowodowały interwencję kierowniczych kół Rzeszy, zaniepokojonych walką wewnętrzną wśród Niemców na Pomorzu i w Wielkopolsce, której do tej pory zdołano uniknąć. Nakazano zawarcie porozumienia, które zagwarantowało JDP pozycję drugiej co do znaczenia partii niemieckiej w województwie pomorskim.

W Osiu zebranie organizacyjne nowej partii odbyło się 7 kwietnia 1935 roku, a w skład pierwszego zarządu weszli: Franciszek Salzmann jako prezes, Paweł Rosenberg jako skarbnik i Edwin Rosenberg – sekretarz. Ważnym wydarzeniem w dziejach koła JDP w Osiu było zajście w trakcie zjazdu w Przewodniku. 21 maja 1936 roku organizacje Jungdeutsche Partei z Osia, Skórcza i Nowego spotkały się na wspólnym zebraniu i zabawie w karczynie Maksymiliana Baszanowskiego w Przewodniku. Wieczorem, w trakcie zabawy, wtargnął na salę syn sołtysa z Przewodnika, Leon Pestka, w towarzystwie pięciu kolegów z Lipinek. Uzbrojeni w pałki gumowe, kije i sztachety Polacy zaczęli bić Niemców, którzy salwowali się ucieczką najpierw do ogrodu, gdzie bójka trwała nadal, a następnie do lasu. Według zeznań M. Baszanowskiego „...powodem zajścia była nienawiść Polaków w stosunku do Niemców, jak również to, że poprzednio odmówiłem Pestce sali pod zabawę”. Po obu stronach kilka osób zostało poturbowanych, a najbardziej główny sprawca zajścia. W trakcie wydarzenia jeden z niemieckich uczestników bójki, Steffe Walter z Osia, oddał kilka strzałów w powietrze ze straszaka. Świadcowie wydarzenia: Józef Wardin z Lipinek, Mieczysław Januszewski z Osia, Erwin Schröder z Osia i Maksymilian Baszanowski zgodnie potwierdzili przedstawiony wyżej przebieg wydarzeń podkreślając, że stroną, która wywołała awanturę, byli Polacy. Dochodzenie policji wykazało jednocześnie, że członkowie JDP z Osia przybyli na zjazd umundurowani, z odznakami partyjnymi „...w białych koszulach z kołnierzem wyłożonym, czarny krawat, pas koalicyjny, granatowe spodnie, niektórzy ... czerwone opaski, na których na białym tle była odznaka partyjna w kształcie dębowego liścia, młot i litery JDP...”. Publiczne wystąpienie w strojach organizacyjnych, z odznakami partyjnymi, było sprzeczne z obowiązującym prawem i stało się powodem sankcji wobec organizacji w postaci jej zawieszenia na dwa miesiące. Wznowienie działalności nastąpiło pod warunkiem „... by zachowanie organizacji nie drażniło Polaków”.

Działalność kierowanej przez prezesa Artura Mantheya JDP skoncentrowała się od tej pory przede wszystkim na organizowaniu zebrań, czasami połączonych z imprezami towarzyszącymi w postaci przedstawień lub potańcówek. Na znacznej części z nich występowali prelegenci spoza Osia. I tak 13 czerwca sam prezes wygłosił referat „My niesiemy i budujemy naród”, a grupa młodzieży pod kierownictwem Friedy Schrieder odśpiewała trzy pieśni. 23 sierpnia 1937 Herman Brosse z Bydgoszczy wygłosił referat o powstaniu Niemiec i Trzeciej Rzeszy. Mówca stwierdził, że w Polsce potrzebni są tacy mężowie stanu, jakim był J. Piłsudski, a jakimi są Mussolini i Hitler. Nawoływał, aby Niemcy i Polacy zjednoczyli się i wspólnie zwalczali komunistów i Żydów, ponieważ sięją oni nienawiść między narodami. Na zebraniu 6 stycznia 1938 roku Artur Manthey wygłosił przemówienie z okazji trzydziścia istnienia JDP, która utrzymała się mimo ataków DV i najważniejszym jej zadaniem jest „...przeprowadzić nacjonalizm wśród mniejszości niemieckiej i walka z żydostwem...” 13 marca Manthey, mówiąc na temat pierwszej wojny światowej, podkreślał dyscyplinę i wytrwałość żołnierzy niemieckich, twierdząc, że klęskę Niemiec spowodował głównie komunizm i żydostwo. Na zakończenie wezwał wszystkich do okrzyku na cześć Adolfa Hitlera. 14.V.1938 Karol Szychocki z Grudziądza wygłosił referat „JDP we walce o jedność Grupy Niemieckiej”. Twierdził w nim, że „...JDP wzoruje się na taktyce Hitlera w Niemczech, czyli na narodowym socjalizmie, z tym odróżnieniem, że my, mniejszość niemiecka, nie mamy decydującego głosu, wobec tego zadaniem naszym jest być lojalnymi wobec władz polskich...” Na zakończenie odśpiewano pieśń „Jung Deutsch Wier

maschieren”, a po zebraniu odbyła się zabawa taneczna.

Rywalizacja obu partii miała charakter programowy. Stosowały one podobne środki wpływania na ludność niemiecką. Podstawowymi były zebrania członkowskie, na których podejmowano aktualne zagadnienia polityczne w Niemczech i w Polsce, jednak te ostatnie przede wszystkim w kontekście propagowania niechęci do Polaków i Polski. Inne formy działalności to organizowanie zabaw i wieczornic, zebrania okolicznościowych, spotkania z mężczyznami zaufania, zbieranie danych o mniejszości niemieckiej w powiecie.

Działalność wewnątrzorganizacyjna i mobilizowanie mniejszości niemieckiej do podtrzymywania swojej kultury narodowej nie wyczerpywały aktywności obu rywalizujących o wpływy partii. Ich przedstawiciele brali aktywny udział w życiu politycznym gmin, w których liczebność pozwalała im skutecznie konkurować o miejsca we władzach lokalnych. Przez prawie cały okres międzywojenny mieli oni swoich przedstawicieli w radach gmin Brzeziny, Osie i Stara Rzeką. Według statystyki udziału sił politycznych w samorządzie gminnym na dzień 1 lipca 1934 roku na 82 członków samorządu wśród radnych gminnych było 7 (8,53%) przedstawicieli mniejszości niemieckiej, w tym w Brzezinach – 3, w Osiu – 1 i w Starej Rzece – 3. Pod względem politycznym 6 było członkami DtV i 1 – JDP. Niemcy brali też aktywny udział w działalności straży pożarnych oraz organizacji sportowych.

Poza partiami politycznymi na postawę ludności niemieckiej wywierały wpływ organizacje skupiające ludzi zajmujących się określoną działalnością zawodową. W roku 1921 założono niemieckie towarzystwo rzemieślnicze Orts Gruppe Osie des Verbandes Deutsche Handwerker In Polen E.V., zarejestrowane w wójtostwie w Osiu w roku 1921. W roku 1925 liczyło jeszcze 16 członków, jednak w sierpniu 1926 roku liczba ich spadła do 7, którym przewodził kowal Wilhelm Dąbrowski, zastępcą był Leopold Kaldowski, sekretarzem cieśla Franciszek Salzmann i skarbnikiem Emil Schröder. Instancją wyższą dla placówki w Osiu był Deutscher Handwerker Verband Bydgoszcz. Według informacji komendanta posterunku policji w Osiu 1 lipca 1927 zostało zlikwidowane, ale nie wymeldowane z rejestru organizacji.

W drugiej połowie lat trzydziestych ożywiła swoją działalność placówka Osie Landbundu Weichselgau. Wiązało się to prawdopodobnie z osobą nowego przewodniczącego, którym został Artur Bohm ze Splawia. Jednym z przejawów jego aktywności było zorganizowanie 30 sierpnia 1937 roku w lokalu Hübnera, na placu Jordan w lesie, zabawy dla członków Landbundu zakończonej bijatyką z Polakami.

Najdłużej działającą na omawianym terenie organizacją był Deutscher Frauenverein für Osie und Umgegend. Istniał już w roku 1920, w roku 1924 został zarejestrowany w Sądzie Powiatowym w Świeciu. Zasięgiem działania obejmował Osie i okolicę. Nie utrzymywał jednak kontaktów z centralą w Berlinie i zachowywał niezależność od Verband Deutscher Frauen Vereine In Polen w Toruniu. Był kontynuatorem tradycji Vaterlandischer Frauenverein w Osiu. Głównym kierunkiem działalności Frauenvereinu było organizowanie kobiet niemieckich wokół działalności kulturalnej i dobroczynnej. W latach dwudziestych, wobec słabości niemieckich partii politycznych, w tej części powiatu świeckiego do prac organizacji włączali się również mężczyźni, pełniąc w niej ważne funkcje. Początkowo Frauenverein utrzymywał „...szpital chorych...”, jednak wobec trudności finansowych, w które popadł, był zmuszony go sprzedać, a uzyskanymi w ten sposób środkami wesprzeć działalność bieżącą, polegającą między innymi na organizowaniu imprez dobroczynnych. Z nich, z funduszy prywatnych, dotacji oraz środków wypracowanych przez organizację utrzymywano niemiecką pielęgniarkę i diakonisę (siostrę zakonną), do której należało między innymi udzielanie lekcji religii w małych miejscowościach parafii, często łączonej z potajemną nauką pisania i czytania po niemiecku. Poza tym udzielano zapomóg biednym Niemcom oraz organizowano gwiazdkę dla dzieci z ich rodzin.

Tradycją było organizowanie dorocznych zabaw, często połączonych z przedstawieniami teatralnymi, deklamacjami, loteriami fantowymi lub innymi atrakcjami, a do dobrego tonu należała obecność na nich okolicznej niemieckiej śmietanki towarzyskiej. Na przykład



w zabawie zorganizowanej 15 listopada 1928 roku w lokalu Smeji uczestniczyli między innymi „...dr Mondelius z Osia, pastor Dross z żoną, Bohmowie ze Splawia oraz Bloch z Grabowej Buchty.” Bywało, że w imprezach tych brali też udział Polacy, i tak na wspomnianej zabawie „...Z miejscowych Polaków zauważono 5 żon kupców i przemysłowców z Osia bez mężów.” Zabawy te były źródłem dość poważnych dochodów. Wspominana przyniosła 700 zł czystego zysku. W zorganizowanej w roku 1931 zabawie w restauracji Schauera w Tleniu wzięło udział ponad 200 osób. Kiedy jednak w marcu 1929 roku staraniem hrabiny Nitykowskiej i sołtysa Kłonieckiego podjęto próbę zorganizowania polsko-niemieckiej imprezy dobroczynnej na rzecz ubogich gminy Osie, wzięło w niej udział zaledwie 10 Polaków i w latach następnych już jej nie powtarzano. Ostoją stowarzyszenia była właścicielka Brzemion i Zalesia, hrabina Rosamunda von Nitykowska-Grellen, która przez wiele lat pełniła funkcję jego prezesa. Jej zastępczynią była Anna Bohm ze Splawia, a członkiniami zarządu Agnes Nehring z Kraplewic, Lusie Ehlert z Werów i Agnes Ohme z Kwiatków. Po śmierci hrabiny prezeską organizacji została w maju 1938 r. Anna Bohm, zastępczynią Agnes Ohme, skarbnikiem Elma Rosenberg, jej zastępczynią Łucja Ehlert, sekretarzem pastor Paul Drimler, zastępcą sekretarza Artur Bohm i członkiem Eliza Schwanke. Poza nimi do stowarzyszenia należały Dora Bloch z Grabowej Buchty, Anna Grunow z Gródka, Gertrud Bohn z Kraplewic, Hedwig Beyer, Helwig Gutzmann, ? Löuser, Anna, Hedwig, Herta, Marta i Ottilie Nitz, Elsee Schwanke i Auguste Schulz z Brzezin, Marta Claus z Dólska, Erika i Georg Herrlitz ze Zgorzałego Mostu, ? Modrow i Hildegard von Detmering z Jastrzębia, ? Muskatewicz z Drzycimia, Ida von Dombrowska, Hedwig Herzberg, Anna Jendryczka, Kałdowski, Kreklau, Manthei, Ottilie Nitz, Marta Piotrowska, Ida i Selma Rosenberg, Ottilie Salzmann, Olga Fuchs z Osia oraz ? Schauer z Tlenia.

W latach trzydziestych, wraz z ożywieniem niemieckiej aktywności politycznej i organizacyjnej powstały, niemieckie młodzieżowe organizacje religijne. Utworzono je jesienią 1933 r. z inicjatywy, zastępującego pastora Drossa pastora Woltera z Jeżewa. Były to: Stowarzyszenie Ewangelickiej Młodzieży Męskiej w Osiu (Evangelischer Jungmännerverein) i Stowarzyszenie Ewangelickiej Młodzieży Żeńskiej w Osiu (Evangelischer Jungmädchenverein).

Stowarzyszenie Ewangelickiej Młodzieży Męskiej w Osiu (Evangelischer Jungmännerverein) powstało jako stowarzyszenie kościelne o celach religijnych i wyznaniowych. W zgłoszeniu organizacji do starostwa czytamy, że jego celem było „zrzeszenie młodych ewangelików, którzy uznawają Chrystusa Pana Naszego w myśl Pisma Świętego jako Boga i Zbawiciela swego, w wierze i życiu pragną być Jego uczniami, a państwo Jego krzewić wśród młodych mężczyzn...” Aby to osiągnąć „wychowaniem fizycznym, ducha i umysłu, zamierza się młodego ewangelika postawić pod Ewangelię Chrystusa Jezusa jako Mesjasza i prawdziwego Pana młodzieży (trójdzielność pracy stowarzyszeń młodzieży męskiej: praca biblijna (koło umysłu), praca kształcenia (koło duszy), odpoczynek (koło ciała)”

Do stowarzyszenia mogła należeć każda osoba płci męskiej, która ukończyła 18 lat i należała do Ewangelickiego Kościoła Unijnego. Na czele stowarzyszenia stał zarząd, składający się z przewodniczącego i dwóch członków-ławników; jego kadencja trwała trzy lata. Stowarzyszenie podlegało nadzorowi i kierownictwu duchowemu miejscowego pastora. Jego aprobaty wymagał też wybór członków zarządu. W skład pierwszego zarządu stowarzyszenia weszli: Willi Nitz z Brzezin jako przewodniczący, Paul Papke z Osia jako jego zastępca, Artur Lehnberg ze Starej Rzeki, Georg Borkenhagen z Osia jako ławnicy oraz Kurt Reinowski i Artur Maschke z Osia jako zastępcy ławników.

Stowarzyszenie Ewangelickiej Młodzieży Żeńskiej (Evangelischer Jungmädchenverein) w Gminie Kościelnej Osie zasięgiem oddziaływania objęło całą parafię ewangelicką w Osiu, które stało się jego siedzibą. Jako cel stawiało sobie religijno-moralną opiekę nad młodzieżą żeńską w myśl przykazań wyznania Ewangelickiego Kościoła Unijnego. Służyć temu miało organizowanie wieczorków biblijnych (Bibelstunden), pogadanki na tematy religijno-

moralne, rozrywki i śpiew. Opiekę duchowną nad Stowarzyszeniem sprawował miejscowy pastor. Przewodniczącą zarządu stowarzyszenia została siostra diakonisa przy oskiej parafii Ida Janke, a w skład zarządu weszły Irmgard Kaldowski i Elly Rosenberg z Osia, Ruth Lenz z Żura oraz Helena Nitz z Brzezin. Poza nimi do stowarzyszenia należały: Elly Kossahl i Ruth Käthe z Brzezin, Else i Lisbeth v. Dombrowski, Herta Kossahl, Lydia Beyer, Erna i Frieda Schröder, Era Reinowski, Berta Papke, Anna Maschke, Era Rosenberg, Edeltrant Salzmann z Osia, Kathe Dutkowski, Erna Holhe z Wałkowisk, Meta Kossahl, Else i Lotte Lehnberg ze Starej Rzeki oraz Erna Lenz z Żura.

Aktywność obu organizacji po kilku latach ożywienia stopniowo słabła i w roku 1938 pastor, informując o działalności Evangelischer Jungmännerverein, stwierdził, że istnieje tylko zespół muzyczny uświetniający uroczystości ewangelickie.

## W CZASACH III RZESZY

3 września 1939 roku w południe do Osia wkroczyły oddziały niemieckiego XIX Korpusu Pancernego generała Heinza Guderiana. Po krótkim okresie administrowania terenem przez wojsko ustanowiono administrację cywilną.

Jeszcze we wrześniu 1939 r. rozwiązano wszystkie działające na Pomorzu partie polityczne, w tym niemieckie – Deutsche Vereinigung In Westpolen, Jungdeutsche Partei, Verband Deutscher Katoliken, jak również Landesgruppe der NSDAP in Polen, które podjęły próby wznowienia działalności, przerwanej latem 1939 r. pod wpływem represji ze strony władz polskich. W październiku przybyły tzw. grupy operacyjne NSDAP, złożone z działaczy partyjnych z Rzeszy, w celu zakładania struktur partii, do której nie można było wstępować bez ograniczeń. Aby zapobiec przedostaniu się do szeregów partyjnych elementu niepewnego, wszyscy członkowie pochodzili z nominacji. Niemców pomorskich władze hitlerowskie potraktowały w realizacji swych celów politycznych i ideologicznych przedmiotowo. Jeśli działacze i przywódcy Niemców pomorskich mieścili się w wyznaczonych im w ramach organizacyjnych NSDAP, HJ, BDM i DAF, wówczas mogli współrealizować narodowosocjalistyczny program podboju i ekspansji, budowy Lebensraumu. Tym, którzy nie mieścili się w przewidzianych strukturach totalitarnego państwa Hitlera, pozostały dwie możliwości: albo zachowanie bezwzględnej lojalności wobec siły przewodniej – NSDAP, albo groźba represji do kary śmierci włącznie. W jednym z pierwszych zarządzeń Forstera rozwiązano wszystkie polskie placówki kulturalne i oświatowe, zawieszono druk gazet, przywrócono niemieckie nazwy miejscowości i ulic, zakazano używania języka polskiego. Zabroniono działalności instytucjom niemieckim, które były niewygodne dla partii rządzącej albo nie mieściły się w narodowosocjalistycznym systemie oświatowym i kulturalnym. W kontaktach z Polakami Niemcy mieli się kierować następującymi zasadami:

- 1) każdy Niemiec trzyma się z daleka od obcych narodowo;
- 2) żaden Niemiec nie żywi „fałszywego” współczucia do obcych narodowo;
- 3) żaden Niemiec nie wdaje się w poufałość z obcymi narodowo;
- 4) żaden Niemiec nie utrzymuje stosunków seksualnych z obcymi narodowo.

Rządy niemieckie na terenie Osia rozpoczęły się od fali prześladowań. Przyczyną pierwszych aresztowań, jakich Niemcy dokonali na mieszkańcach gminy Osie, było wydarzenie, jakie miało miejsce w ostatnim dniu sierpnia 1939 r. we wsi Wałkowiska. W Żurze w karczynie Jana Raka, gdzie znajdowali się żołnierze polscy, była również grupa miejscowych Polaków. Będąc pod wpływem alkoholu uzbrojeni w kije, węże gumowe ruszyli do wsi Wałkowiska, w której dokonali napaści na kilku miejscowych Niemców, bijąc ich. Według relacji Andrzeja J. Vogta, syna leśniczego w Wydrach Oskara Vogta, wydarzenia te wyglądały nieco inaczej, bowiem „... jak dowiedział się Ojciec od pana Bojko, następnego dnia po wybuchu wojny polscy Narodowcy z Osia, Brzezin i Wałkowisk ruszyli po wsiach bić miejscowych Niemców. Kto nie zdołał się skutecznie ukryć, tego brutalnie i dotkliwie pobili. Nie oszczędzili nawet kobiet i dzieci!”. Kiedy wojska niemieckie wkroczyły do Żura, pobici



Niemcy przy pomocy żołnierzy Wehrmachtu wyłapali uczestników napaści i zamknęli w piwnicy elektrowni w Żurze. Tutaj zamknięto również małą grupę Polaków aresztowanych w Osiu. Po kilku dniach nieznanemu oficerowi Wehrmachtu wszystkich zatrzymanych Polaków zwolnił. Jednak miejscowi Niemcy o nich nie zapomnieli. W ostatnich dniach października dokonano, jak na miejscowe warunki, masowych aresztowań. Jedną grupę aresztowanych stanowili uczestnicy pobicia Niemców w Wałkowiskach, drugą mieszkańcy Osia, nauczyciele, nadleśniczy, rzemieślnicy i inni. Wszystkich aresztowanych, tak pierwszej, jak i drugiej grupy, zwieziono na rynek, skąd wozami odwieziono do Świecia. Uczestników napaści zamknięto w więzieniu świeckim, pozostałych zaś w tymczasowym więzieniu dla aresztowanych na terenie powiatu świeckiego, urządzonym w opróżnionym z pacjentów Zakładzie dla Psychicznicy Chorych.

Spśród uczestników pobicia Niemców zostali zamordowani: Jan Rak, Henryk Jurczyk, Leon Winowiecki, Jan Życzyński, Maksymilian Rambalski, Andrzej Bączek i Leon Lewandowski. W najściu na Niemców brali też udział Bolesław Caban i Franciszek Rambalski, jednak pierwszemu udało się zbiec, a drugiego zwolniono w grudniu 1939 r.

Z drugiej grupy, liczącej kilkadziesiąt osób, zginęło dziewięć: Bronisław Truskawa, Michał Wojtecki, Ryszard Bocian, Tadeusz Bocian, Antoni Kotowski, Konstanty Murawski, Jan Cherek, Władysław Szukalski (właściciel Jaszczka) i nadleśniczy Bronisław Sierosławski.

Wskazanie miejsca, w którym Niemcy dokonali tych zbrodni, nie jest możliwe, gdyż nie odnaleziono szczątków żadnej z ofiar. Najprawdopodobniej zostali zamordowani w miejscu masowych mordów w Grupie, dokąd zwożono autobusem ofiary z Zakładu w Świeciu. Inne możliwe miejsca zbrodni to Luskowo, gdzie zamordowano około 70 osób i Borówno – 200 do 300 osób.

Istnieje też inna wersja co do miejsca zamordowania Jana Raka i osób, które brały udział w pobiciu Niemców w przeddzień wybuchu wojny. Więźniów tych podobno wydano w ręce Niemców z gminy Osie, którzy mieli ich zamordować w drodze ze Świecia w kierunku Osia w lesistych bagnach miejscowości Zajęczy Kąt lub Grabowa Buchta. Informacje o tym miejscu zbrodni miał przekazać Niemiec Maks Wegner, jeden z miejscowych byłych obywateli polskich, aresztowanych po wojnie w Osiu. Wiadomość tę potwierdziła też wypowiedź innego Niemca Gutzmana, przekazana już po wojnie. Podjęte poszukiwania nie dały jednak rezultatów i ciało nie znaleziono. Nie ustalono też sprawców zamordowania mieszkańców Osia i okolic.

W prześladowaniu ludności polskiej duży udział miała też policja niemiecka. Z powodu braku dokumentów nie są znane wszystkie osoby wchodzące w jej skład, który zmieniał się na przestrzeni lat. Na podstawie zeznań świadków ustalono, że pierwszym komendantem policji niemieckiej w Osiu był Paul Kolkeman. Jego następcy nie są znani. Znane są natomiast nazwiska części policjantów z okresu, kiedy popełniono zbrodnie na terenie Tlenia i Radańskiej. Najczęściej wymienia się tu Kurta Otto Templina z Brzezin, któremu przypisuje się udział w zamordowaniu Jana Deręgowskiego i trzech żołnierzy. Do najbardziej wyróżniających się w prześladowaniu, w tym zabijaniu Polaków, zalicza się przybyłego z innej miejscowości Rudolfa Schmidta i rolnika Kurta Hinza pochodzącego ze Starej Rzeki, którzy brali udział w zamordowaniu rodziny Konieczków i zastrzeleniu Stefana Jędraszka. Poza nimi świadkowie wymieniali jako policjantów Paula Siega z Brzezin, Konrada Kandenberg, Hansa Sewego, Rejkowskiego i Hertzberga. Oprócz nich, w ramach osławionego Selbstschutzu „wyróżnił się” rolnik z Tlenia Albert Hoch, oskarżony po wojnie o morderstwa dokonane jesienią 1939 r.

Innym elementem polityki niemieckiej na terenie Pomorza były posunięcia natury gospodarczej. Zajęto należące do Polaków co intratniejsze posiadłości i przekazano je w użytkowanie Niemcom. Według pisma kierownika urzędu w Osiu do landrata z 22 grudnia 1939 roku w rękach Artura Bohma ze Sławia znalazł się Jaszcz po zamordowanym Władysławie Szukalskim oraz młyn w Żurze odebrany Józefowi Plińskiemu. W Osiu Waldemar Weichler zajął dom należący do Leona Opertowskiego, Franz Kornberger piekarnię

Jana Kałasa, NSDAP sklep kolonialny Bogdana Czyżniewskiego. Zajęto też warsztat ślusarski Klemensa Szlachcikowskiego. Otto Sieg przejął należący do Józefa Grabskiego zakład wyrobów cementowych, a Herbert Eckert otrzymał jego gospodarstwo rolne. Kurt Nitz otrzymał gospodarstwo Antoniego Partyki, Bruno Dorau Władysława Adricha, Karl Hinz Jana Kałasa, a Willi Nitz gospodarstwo Kościoła katolickiego oraz 40 morgów ziemi należącej do Anny Pruski. Franz Gussman dostał dom z kawałkiem ziemi należącej do Roberta Gusmanna i 13 morgów ziemi będącej własnością Rozalii Rak, Julius Papke dom z kawałkiem ziemi należącej do Hedwig Jelińskiej. W Żurze Willi Liebenthal otrzymał dom z kawałkiem ziemi, należącej wcześniej do Katarzyny Smeja, a Paul Brauer budynek będący własnością Rosalii Rak. Poza tym Karl Dreyer zajął należący wcześniej do Ludwika Zielińskiego młyn z ziemią w Jaszczu i Hugo (?) Lüdtkę gospodę Adolfa Meyera w Brzezinach.

Rządy niemieckie w okolicach Osia zakończyły się w drugiej dekadzie lutego 1945 roku, kiedy to po krótkim postoju na linii Wdy, wojska radzieckie sforsowały ją po lodzie w miejscu zwanym Zatoki i zmusiły Niemców do ucieczki. Wcześniej opuścili teren, ewakuując się na zachód, cywilni mieszkańcy pochodzenia niemieckiego. Kolumna Niemców z rejonu Osia obejmowała 47 wozów. 26 z nich dotarło na zachód Niemiec przez Kościerzynę, Bytów, Sławno, Koszalin, Kołobrzeg i dalej przez Odrę. Pozostała część osób z kolumny, tj. 21 wozów, zrezygnowała z tego środka komunikacji i wykorzystując kursujące jeszcze pociągi z Bytowa, udała się nimi w pozostałą część trasy.

## ZAKOŃCZENIE

Wydarzenia roku 1945 zakończyły pobyt Niemców na terenie Pomorza. Problem ludności niemieckiej zamieszkałej na terenach, które weszły po drugiej wojnie światowej w skład państwa polskiego, rozstrzygnęły ustalenia konferencji w Jałcie. Zgodnie z nimi ta część ludności niemieckiej, która nie ewakuowała się w roku 1945, w latach następnych została przesiedlona do Niemiec.

W dziejach współżycia Polaków i Niemców w okolicach Osia, jak w zwierciadle, znalazły odbicie wszystkie wielkie konflikty targające obu narodami. Wydaje się, że nie będzie błędem stwierdzenie, iż mamy do czynienia z dwiema nacjami, które mieszkając ponad półtora wieku obok siebie, zachowały swoją odrębność religijną i kulturalną, a ulegając manipulacjom polityków, wyzwały z siebie zasoby wzajemnej niechęci, rzadko dostrzegając to, co wspólne, co łączy. W konsekwencji trudno mówić o integracji czy zjednoczeniu narodów, gdyż nie odbywały się one na warunkach równoprawnych. Nie było mowy o szacunku dla partnera, w którym częściej widziano konkurenta, a nawet wroga. Okresowo jedni lub drudzy dążyli do narzucenia swoich wartości partnerowi, pozbawienia go tożsamości, odebrania mu jego kultury tak, by móc uznać go za członka swojej społeczności na przez siebie określonych zasadach. Jednocześnie mieszkając razem obie społeczności uczyły się od siebie, przejmowały elementy kultury sąsiadów, a czasami wręcz wzorowały się na sobie. Obie nacje, mimo wszystkich sprzeczności, były od siebie zależne, bowiem życie codzienne wymuszało współdziałanie, z którego efektów korzystały obie strony.

Nawiązując do czasów dzisiejszych, uzasadnionym wydaje się twierdzenie, że zjednoczenie narodów i kultur w ramach Unii Europejskiej jest przejawem wyciągania wniosków z przeszłości, z doświadczeń, często tragicznych, naszych przodków, również na niewielkich obszarach dzisiejszych gmin.

## NIEKTÓRZY PRZEDSTAWICIELE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ:

<b>Bloch Herbert</b>	Posiadacz majątku w Grabowej Buchcie, od lutego 1935 r., prezes Deutsche Vereinigung für Westpolen w Osiu.
<b>Bohm Rudolf</b>	Posiadacz majątku w Splawiu.
<b>Bohm Anna</b>	Wieloletnia wiceprzewodnicząca, a po śmierci hrabiny Rosamundy Nitykowskiej, od 30 maja 1938 r. przewodnicząca Frauenvereinu w Osiu, żona Rudolfa Bohma.
<b>Bohm Artur</b>	Właściciel majątku w Splawiu po śmierci Rudolfa Bohma, prezes placówki Landbundu Weichselgau.
<b>Dombrowski Wilhelm</b>	Kowal, wieloletni radny w Osiu.
<b>Drimler Paul</b>	Ur. 21 kwietnia 1890 w Reichenau w Saksonii, zm. 28 grudnia 1892 w Wiesbaden, wyświęcony 15 stycznia 1922 w Zittau, 1916-1918 wikariusz w Domu Matki Neuenberg w Ingweiler w Alzacji, 1920 nadworny kaznodzieja księcia Reuss na zamku Ernstbrunn pod Wiedniem, 1922-1924 wikariusz w Dornfeld w Galicji, 1926-1935 zarządca (administrator) parafii Schmiedeberg/Wongrowitz, 1935-1945 pastor w Osiu, 1945-1951 w służbie kościelnej w Lubeck.
<b>Dross Karol</b>	Ur. 2.10.1899 r. w Brodnicy, działacz DV i Frauenvereinu w Osiu, pastor w Osiu w latach 1925-1935.
<b>Ehlert Kurt</b>	Ostatni niemiecki nadleśniczy w Szarłacie. Wyjechał w roku 1920.
<b>Gordon Franz</b>	Właściciel Laskowic, Piskarek, do pocz. lat dwudziestych również Jaszczu i Łęgnowa.
<b>Huss Johannes</b>	Ur. 6.10.1866 r. w Bälde, pow. Tczew, imiona rodziców: Georg, Albertina, żona Helena z domu Schlegiel, 2 synów: Johannes i Lothar. Studiował w Elblągu i Królewcu. Do roku 1925 pastor w Osiu.
<b>Janke Ida</b>	Niemiecka diakonisa przy kościele ewangelickim w Osiu w latach trzydziestych.
<b>Kaldowski Leopold</b>	Mąż zaufania DV, członek dozoru kościelnego.
<b>Kattner Anna</b>	Przed rokiem 1880 właścicielka Wierzchów i Wygody.
<b>Kottmajer Ernst</b>	Ostatni niemiecki nadleśniczy w Osiu. Wyjechał w roku 1920.
<b>Kottmeier Hermann</b>	Ur. 1855, zm. 1927 w Poczdamie, leśnik, polityk lokalny. Królewski Nadleśniczy i pierwszy leśny mistrz Wuhlheide

przejął 1 listopada 1895 Królewskie nadleśnictwo Köpenick. Kottmeier pełnił ten urząd do 10 marca 1909. Do 20 lipca 1916 był także przez sześć lat naczelnikiem obwodu urzędowego w obwodzie leśnym Osie. W 1916 przeniósł się do Poczdamu, gdzie jedna z ulic została nazwana jego imieniem. Jego grób znajduje się w Poczdamie na Starym Cmentarzu, przy ulicy Saarmunder.

**Laser Gerard**

Ur. 11.04.1910 r. w Gotlieb pow. Wąbrzeźno, ukończył seminarium nauczycielskie, nauczyciel w szkole w Osiu od 1934 r., członek Straży Pożarnej w Osiu, członek Związku Strzeleckiego, działacz harcerski.

**Mondelius Kurt**

Ur. 29.9.1881 r. w Działdowie, syn Ernsta i Amalii z domu Schmidt, kapitan armii niemieckiej, 27.12.1905 r. ukończył Uniwersytet w Greifswaldzie., w r. 1930 wyprowadził się do Wolnego Miasta Gdańska.

**von Nitykowska-Grellen Rosamunda**

Ur. 2.11.1857 r., zm. 17.3.1938 r., z domu Senff, żona Arthura Franza Hermana von Nitykowskiego-Grellen, właścicielka Brzemion i Zalesia, wieloletnia prezes Frauenvereinu w Osiu.

**von Nitykowski-Grellen Arthur Franz Herman**

Ur. 17.3.1842 r., zm. 8. 08. 1907 r., właściciel Brzemion i Zalesia, poseł do parlamentu pruskiego.

**Manthey Arthur**

Zegarmistrz, prezes JDP w Osiu.

**Schauer Hermann**

Właściciel restauracji w Tleniu, cieszącej się dużą popularnością wśród organizacji niemieckich, urządzających w niej imprezy o znaczeniu nawet wojewódzkim, mąż zaufania Deutsche Verein.

**Salzmann Franciszek**

Cieśla, jeden z założycieli JDP w Osiu.

**Semrau Józef**

Ur. 12.3.1833 r. w Krępku (pow. Człuchów) w rodzinie chłopskiej. Po studiach w Seminarium Duchownym w Pelplinie 4.05.1862 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Od 5.08.1870 r. do śmierci, t.j. 5.11.1904 r. proboszcz parafii w Osiu. Niemiec zasłużony dla krzewienia polskości w Osiu.

**Woelk Florentyna**

Diakonisa przy kościele ewangelickim w Osiu w latach dwudziestych.

## LITERATURA:

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB):

- Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Świeciu [1919]1920-1939.
- Starostwo Powiatowe w Świeciu 1773-1925.
- Starostwo Powiatowe w Świeciu 1920-1939.
- Starostwo Powiatowe w Świeciu 1939-1945.
- Wydział Powiatowy w Świeciu [1868]1920-1939.

Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925, Pod redakcją Haliny Janowskiej i Tadeusza Jędruszcza, Warszawa 1981.

Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu, red. Kazimierz Jasiński, t.1, Warszawa-Poznań-Toruń 1979.

Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu, red. Kazimierz Jasiński, t. 2, Warszawa-Poznań-Toruń 1979.

Hauser P., Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym, Poznań 1998.

Historia Pomorza, t. III (1815-1850), cz. I , Gospodarka, społeczeństwo, ustrój, pod. red. Gerarda Labudy, Poznań 1993.

Historia Pomorza, t. IV (1850-1918), cz. 1, Ustrój, gospodarka, społeczeństwo, pod. red. Stanisława Salmonowicza, Toruń 2000.

Historia Pomorza, t. IV (1850-1918), cz. 2, Polityka i kultura, pod. red. Stanisława Salmonowicza, Toruń 2002.

Kwiatkowska W., Kancelaria Ewangelickiego Kościoła Unijnego w Prusach Zachodnich w latach 1817-1920 i pozostałe po niej akta, Toruń 2006

Mandrysz Tomasz, Kościół Ewangelicko-Unijny w Niemczech,  
<http://ekumenizm.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1204907361&dzi=1040302483>,  
wejście 5.11.2008.

Matelski Dariusz, Mniejszość niemiecka na Pomorzu Gdańskim (1920-1945), Rocznik Gdański, t. LVII, z.1 ss. 93-105.

Mross Henryk, Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920, Pelplin 1994.

Stankowski Witold, Niemcy na Pomorzu Gdańskim i Kujawach w latach 1944/45-1950. Ucieczka, życie codzienne, wysiedlenie, Bydgoszcz 2000.

Wojciechowski Mieczysław, Życie polityczne mniejszości niemieckiej na Pomorzu w okresie międzywojennym (1920-1939) [w:] Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX w., T.6: Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego, Toruń 1998.

Wojciechowski Mieczysław, Miasta Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw w okresie I wojny światowej oraz w międzywojennym dwudziestolecium (1914-1939). Zbiór studiów, Toruń 2000.





# **Cmentarze ewangelickie na terenie gminy Osie i Wdeckiego Parku Krajobrazowego**

## **Opisy:**

Józef Malinowski, Sławomir Rajnik

## **Szkice:**

Sławomir Rajnik i Daniel Siewert

## **Fotografie:**

Józef Malinowski i Marek Mieszała.

## **Tłumaczenie tekstów:**

Zbigniew Bartkowiak, Józef Malinowski

## BRZEMIONA

1. Położenie – około 300 metrów od szosy Tleń-Lniano, po prawej stronie drogi do Jakubowa, przed pierwszym skrzyżowaniem dróg gruntowych – dwie części: cmentarz zwany „hrabiowski” i kilkadziesiąt metrów bliżej szosy dla biedniejszych zmarłych.
2. Opis roślinności – Drzewostan liściasty i mieszany z klonem zwyczajnym i brzozą brodawkowatą, w domieszce dęb szypułkowy, kasztanowiec, jesion wyniosły, klon jawor. Podszyt stanowią śnieguliczka biała i bez czarna, a runo barwinek chroniony oraz bluszcz chroniony.
3. Stan cmentarza – zachowane 2 płyty nagrobne (cmentarz „hrabiowski”) i 1 pomnik w kształcie krzyża w drugiej części.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach:

**Zum Gedächtnis Meines geliebten Enkel  
Thure Graf von Klinckowström  
Leutnant I Dragoner Regiment  
geboren 27 April 1895(6)  
gefallen b Ypern 17 November 1917  
Suess und ehrenvoll ist es fuers  
Vaterland zu sterben**

*Ku pamięci ukochanego wnuka Thure grafa  
(hrabiego) von Klinckowström  
porucznika I Regimentu (Pułku) Dragonów  
urodzonego 27 kwietnia 1895(6)  
poległego pod Ypern (Ypres) 17 listopada 1917  
Słodkie i chwalebne jest umieranie za Ojczyznę*

5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 2.
6. Plan cmentarza – cmentarz tzw. „hrabiowski” i oddzielnie dla innych zmarłych.
7. Znane miejsca pochówku na cmentarzu hrabiowskim:

**graf von Klinckowström \* 27.IV.1895 (6) +17.XI.1917**  
**Arthur von Nitykowski-Grellen \* 17(12).III.1842 +8.VIII.1907**  
w drugiej części cmentarza **Heinz Pranschke \*15.VIII.1910 +6.IX.1927**







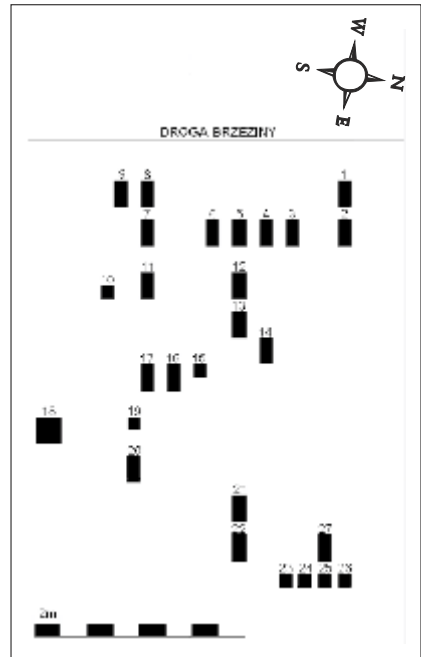
## BRZEZINY

1. Położenie – koło budynku dawnej szkoły w Brzezinach, przy szosie do Jaszcza.
2. Opis roślinności - Drzewostan mieszany z lipą drobnolistną, dębem szypułkowym i topolą osiką. W podszyciu bez czarna, leszczyna pospolita i trzmielina brodawkowata, w runie i podszyciu bluszcz.
3. Stan cmentarza – zachowanych 27 nagrobków, ułożenie pozostałych mogił niemożliwe do odczytania.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach:

**Ich habe dich je und je geliebet, darum  
habe ich dich zu mir gezogen aus lauter  
Güte Jer. 31,3**  
*Ukochałem Cię na zawsze, dlatego  
powołałem Cię do siebie z czystej dobroci  
Jeremiasz.*

5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 1.
6. Plan cmentarza.
7. Znane miejsca pochówku (numery mogił wg planu cmentarza):

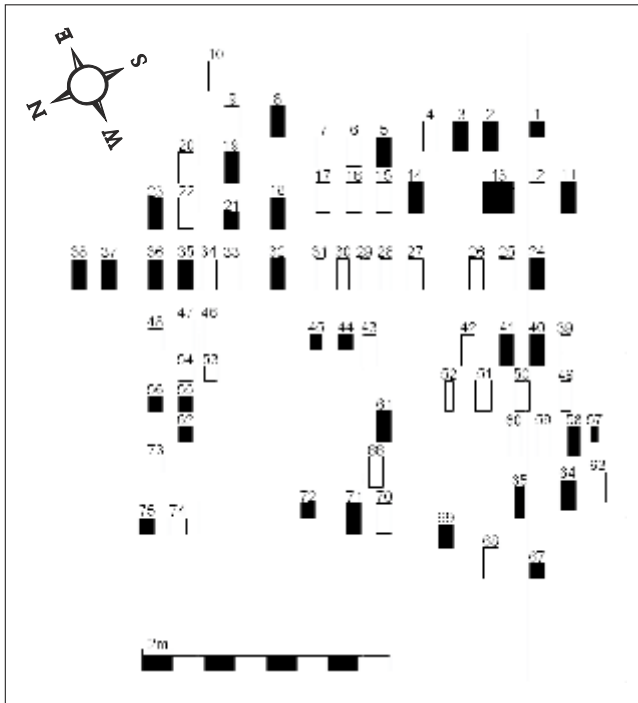
**Między 2 i 3 - Robert Beyer + 8.I.1937**  
**(ostatni znany pochówek ewangelicki**  
**na opracowanych cmentarzach),**  
**3 - Rudolf Beyer, 4 - Arthur Beyer (wszyscy**  
**bracia), 5 - Julianne Beyer, zd. Schultz,**  
**6 - Carl Robert Beyer (rodzice),**  
**14 - Karl Schwanke \* V.1853 (1860)**  
**+ 21.VIII.1920.**





## BRZEZINY - KRUŻLE

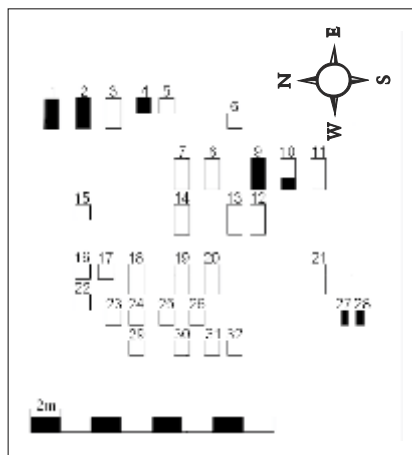
1. Położenie – po prawej stronie szosy Wałkowska-Brzeziny-Jezewo, około 100 metrów od skrzyżowania z szosą Osie-Świecie.
2. Opis roślinności – Drzewostan stanowi sosna zwyczajna z domieszką robinii akacjowej, dębu bezszypułkowego i klonu zwyczajnego. W podszyciu występuje robinia akacjowa, lilak pospolity, śnieguliczka biała i jałowiec, a w runie konwalia majowa.
3. Stan cmentarza – największa ilość zachowanych nagrobków i czytelnych mogił (łącznie 75), choć przeważnie w złym stanie.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach – brak.
5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 1.
6. Plan cmentarza.
7. Znane miejsca pochówku – brak.





## BRZEZINY - RUMLANDY

1. Położenie – po lewej (południowej) stronie rzeki Sobiny, przy drodze leśnej z Brzezin na tzw. Rumlandy.
2. Opis roślinności – Drzewostan mieszany: dąb bezszypułkowy, lipa drobnolistna, topola osika oraz ułatwiająca lokalizację cmentarza sosna zwyczajna. W podszyciu – lilak pospolity, jałowiec, brzoza brodawkowata, jarząb pospolity, topola osika. Runo trawiaste.
3. Stan cmentarza – zachowanych 6 nagrobków i prawie 30 mogił (częściowo słabo widocznych).
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach – brak.
5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 1.
6. Plan cmentarza.
7. Znane miejsca pochówku – brak.





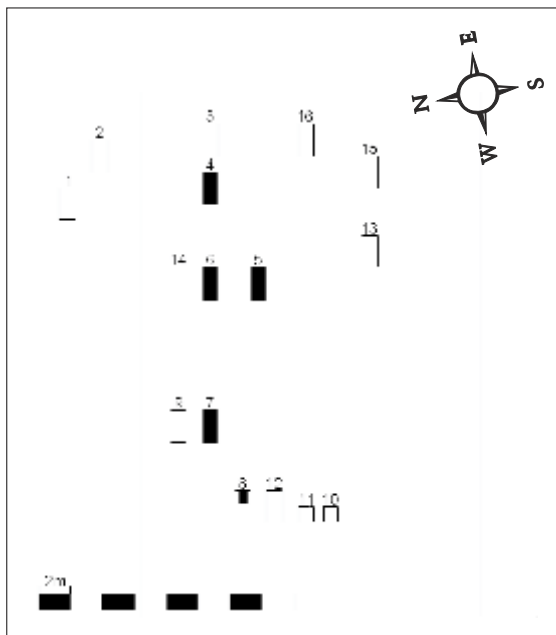
## GRABOWA BUCHTA

1. Położenie – około 300 metrów od szosy Osie-Laskowice, przy pierwszej za osadą prowadzącej w prawo, w kierunku Wdy, drodze leśnej, po jej prawej stronie.
2. Opis roślinności – Drzewostan stanowią dąb szypułkowy i sosna zwyczajna, a podszyt śnieguliczka biała. Runo jest trawiaste.
3. Stan cmentarza – brak zachowanych mogił, przeniesiona z pierwotnego położenia płyta nagrobna.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach – imię i nazwisko oraz daty urodzenia i śmierci.
5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 1.
6. Plan cmentarza – brak.
7. Znane miejsca pochówku – brak ze względu na niemożność ustalenia pierwotnego położenia płyty (Robert Gerlich \*21.XII.1814 +4.IX.1860). Data urodzenia jest najwcześniejszą z zachowanych na cmentarzach objętych projektem.



## JAKUBOWO

1. Położenie – kilkadziesiąt metrów na południe (w lewo) od drogi Brzemiona-Jakubowo, na zalesionym pagórku położonym wśród pól.
2. Opis roślinności – Drzewostan stanowią sosna zwyczajna, świerk zwyczajny, dąb szypułkowy i topola osika. W podszycie występują jałowiec pospolity, świerk zwyczajny, dąb szypułkowy i żarnowiec miotlasty. Runo jest trawiastomszyste.
3. Stan cmentarza – mocno zniszczony, zachowane 4 nagrobki i kilkanaście mogił.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach – brak ewangelickich, w jednej mogile tablica pamiątkowa z tekstem:  
**Ś.P. Tadeusz Urbanowicz,  
żołnierz AK, ur. 3.I.1924 r.,  
zm. IX.1946 r., Ave Maria.**
5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 2.
6. Plan cmentarza.
7. Znane miejsca pochówku (numery mogił wg planu cmentarza) –  
**5. Tadeusz Urbanowicz.**







## OSIE – CMENTARZ PARAFIALNY

1. Położenie – dwa groby dawnego cmentarza ewangelickiego w pobliżu południowo-zachodniego krańca obecnego cmentarza katolickiego, kilka grobów Niemców wyznania katolickiego w różnych częściach cmentarza.
2. Opis roślinności – Na cmentarzu ewangelickim zniszczona.
3. Stan cmentarza – zachowana 1 płyta ewangelicka i 1 nagrobek ewangelicki, brak śladów pozostałych miejsc pochówku.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach:

**Marie, geb. v. Minckwitz am 30 Mart 1821**  
**Gattin des koenigl. Oberfoersters v.**  
**Minckwitz**

gest. am 1 Januar 1845

Ruhe Dein Du Gottverklaerte

Friede Deiner engelreinen Seele

Auf Erden hier erblüht der Himmel nicht,

Der größte Sünder ist wer Gott verklagt,

Ergebung ist des Menschen hoechste

Pflicht,

Denn Gott gebeut: Erduldet und Ertragt!

*Marie, ur. von Minckwitz 30 marca 1821*  
*małżonka królewskiego nadleśniczego von*  
*Minckwitz*

*zm. 1 stycznia 1845*

*Spoczywaj opromieniona blaskiem Boga*

*Pokój Twej czystej jak anielska duszy,*

*Nie tu na Ziemi rozkwitnie niebo,*

*Największym grzesznikiem jest, kto oskarża*

*Boga,*

*Oddanie jest najwyższym ludzkim*

*obowiązkiem,*

*Albowiem Bogu ofiarowana: od cierpień*  
*i bólu wolna! (grób 0399)*

### Płyty na cmentarzu katolickim:

Wer im Gedachtniss seiner Lieben lebt  
der ist nicht tot, sondern nur fern;  
tot ist nur, wer vergessen ward.

*Kto w pamięci swoich Ukochanych żyje*  
*ten nie umarł, tylko się oddalił;*  
*umarł tylko ten, kto został zapomniany.*  
*(grób 0109)*

5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 1.

6. Plan cmentarza – brak.

7. Znane miejsca pochówku (numery mogił wg planu cmentarza parafialnego):

**0399 – Marie von Minckwitz \*30.III.1821 +1.I.1845**

(najstarszy znany pochówek ewangelicki na opisywanych cmentarzach)

**0360 – Emilia Smeja, z d. Gaertner \*9.II.1851 +26.II.1934 (grób ewangelicki)**

**0060 – Franz Talaschke \*5.IX.1873 +3.XI.1922**

**1190 – Julie Lohmüller \*11.II.1850 +6.X.1908**

**1800 – Franz Nikolaus Kostur \*6.XII.1974 +1.II.1945**

**1859 – Hildegard Vetter, z d. Kostur \*10.IV.1914 +6.VII.1945**





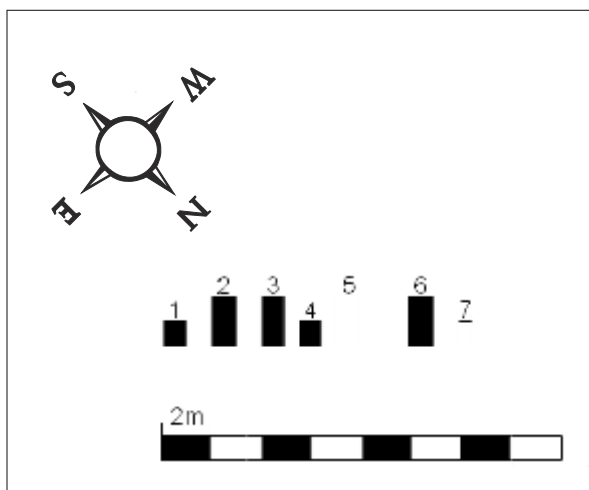
## OSIE - PRZEDSZKOLE

1. Położenie – przed budynkiem Przedszkola Publicznego w Osiu (zbudowanego na miejscu istniejącego do 1945 roku kościoła ewangelickiego), przy ulicy Dworcowej 4.
2. Opis roślinności – W pobliżu płyty grab zwyczajny o wymiarach pomnikowych.
3. Stan cmentarza – brak śladów, zachowana płyta nagrobna.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach:  
***Hier ruhet in Gott Ernst Rolhe Pfarrherr zu Osche  
geb. den 31ten Juli 1822 gest. d. 16 September 1858***  
*Tu spoczywa w Bogu Ernst Rolhe, wikary parafii Osie  
ur. dnia 31 lipca 1822 zm. dnia 16 września 1858*
5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 1.
6. Plan cmentarza – brak.
7. Znane miejsca pochówku – brak (płyta mogła być przeniesiona).



## SPŁAWIE

1. Położenie – kilkadziesiąt metrów od szosy Żur-Drzycim, po jej prawej stronie, w pobliżu skrzyżowania szosy z pierwszą drogą leśną za Spławiem.
2. Opis roślinności – w drzewostanie osika, klon pospolity, świerk pospolity, też lipa drobnolistna, brzoza, żywotnik olbrzymi. Podszyt w otoczeniu stanowi śnieguliczka biała.
3. Stan cmentarza – zachowanych 5 nagrobków i 2 mogiły.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach – brak.
5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 1.
6. Plan cmentarza.
7. Znane miejsca pochówku – cmentarz rodzinny Bohmów.





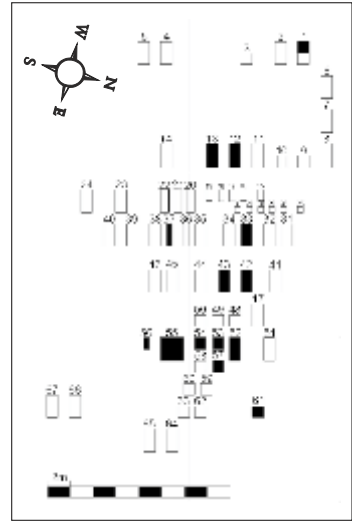
## STARA RZKA

1. Położenie – około 1,5 km na południowy zachód od mostu we wsi, na lewym brzegu Wdy, przy żółtym szlaku turystycznym im. Alfonsa Hoffmanna.
2. Opis roślinności – Drzewostan to sosna zwyczajna z domieszką dębu bezszypułkowego i brzozy brodawkowatej. W podszytcie występuje lilak pospolity, lipa drobnolistna i jarząb pospolity, a w runie konwalia majowa.
3. Stan cmentarza – 14 nagrobków i ponad 50 mogił, przeważnie w złym stanie.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach:

**Hier ruht in Gott**  
**unsere liebe gute Mutter**  
**Großmutter u. Tante**  
**Auguste Schiffner,**  
**\*28. März 1849,**  
**+1.Dez. 1917.**

**Gott ist die Lie... (Liebe),**  
**Er liebt auch... (mich)**  
*Tu spoczywa w Bogu*  
*Nasza kochana dobra*  
*Mama Babcia i Ciocia*  
*Auguste Schiffner,*  
*ur. 28 marca 1849,*  
*zm. 1 grudnia 1917.*  
*Bóg jest miłością,*  
*On kocha także mnie*

5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 2.
6. Plan cmentarza.
7. Znane miejsca pochówku – brak danych.
8. Cmentarz częściowo zniszczony przez trąbę powietrzną 14 lipca 2012 r.

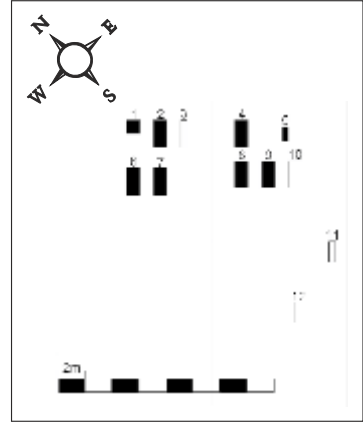






## SZARŁATA

1. Położenie – po prawej stronie szosy z Tlenia do Szarłaty (Łążka), około 200 metrów przed osadą, na końcu ściany lasu, dojście aleją lipową 50 metrów.
2. Opis roślinności – W drzewostanie występują dąb bezszypułkowy i świerk zwyczajny z domieszką sosny wejmutki, klonu zwyczajnego i brzozy brodawkowatej. Podszyt stanowi lipa drobnolistna, śnieguliczka biała i jarząb pospolity. W runie spotykamy konwalię majową i przyłuszczkę pospolitą.
3. Stan cmentarza – mocno zniszczony, zachowanych 8 nagrobków i niewiele mogił – układ większości cmentarza nieczytelny.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach – jedynie imiona i nazwiska z określeniami odwołującymi się do pokrewieństwa.
5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 2.
6. Plan cmentarza.
7. Znane miejsca pochówku (numery mogił wg planu cmentarza):  
**2 – Hildegard Adam \*11.V.1913 +17.III.1934**  
**8 – Helene Martins 9 – Caroline Martins \*1831 (1834) +1891**  
**i niepotwierdzone 1 – córka Hildegard Adam 4 – Elza Adam 6 – kowal Cemke (Zemke), ponadto w południowej części cmentarza leżą nadleśniczy Elert i leśniczy Koss**
8. Cmentarz całkowicie zniszczony przez trąbę powietrzną 14 lipca 2012 r.



## TLEŃ

1. Położenie – bezpośrednio za pensjonatem „Tucholanka”, między budynkiem a brzegiem rzeki Prusiny.
2. Opis roślinności – Lipa drobnolistna, sosna pospolita. Podszyt w otoczeniu – lipa drobnolistna, bez czarny i śnieguliczka biała. Runo trawiaste.
3. Stan cmentarza – zachowany w bardzo dobrym stanie 1 pomnik, brak widocznych śladów innych mogił.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach:  
**Auf Wiedersehen!**

Do widzenia!

**Ich habe dich je und geliebet. Ier 31,3.**

Ukochalem Cię na zawsze. Jeremiasz

**Hier ruhet in Gott mein inniggeliebter,  
unvergeßlicher Mann**

**der Mühlengutsbesitzer Johannes Raykowski  
geb. d. 5 Mai 1881 gest. infolge des Krieges  
am 21 August 1917.**

Tu spoczywa w Bogu mój najukochańszy, niezapomniany mąż właściciel młynów Johannes Raykowski ur. dnia 5 maja 1881 zm. na skutek wojny w dniu 21 sierpnia 1917.

5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 2.
6. Plan cmentarza – brak.
7. Znane miejsca pochówku – jw.





## ZGORZAŁY MOST

1. Położenie – przy drodze polnej, kilkadziesiąt metrów na wschód od budynku młyna
2. Opis roślinności – Pojedyncze – klon zwyczajny i świerk pospolity. W otoczeniu lilak zwyczajny.
3. Stan cmentarza – dobrze zachowanych 7 nagrobków, brak innych mogił (całkowicie zniszczone). Cmentarz jest otoczony drewnianym płotem, wspartym na murowanych słupkach.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach:

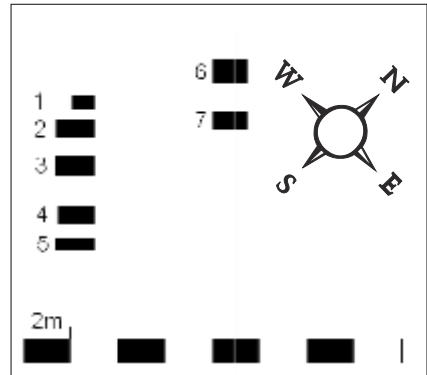
**Deinen Hügel wollen wir stets ehren  
Unvergeßlich wird mir Deine Liebe sein! Und  
mit wehmütvollen Dankeszaehren  
Setzen wir dir diesen Ehrenstein!  
Twój kurhan chcemy zawsze czcić  
Niezapomniana pozostanie dla mnie Twoja  
miłość!**

**I z pełnymi smutku łzami wdzięczności  
Stawiamy Tobie ten pamiątkowy kamień! (grób 2)**

5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 2.

6. Znane miejsca pochówku (numery mogił wg planu cmentarza):  
cmentarz rodzinny

**6 – Otto Herrlitz, \*15.II.1860 +20.XII.1926  
7 – Martha Herrlitz, z d. Klatt \*3.IX.1874  
+16.XII.1924**



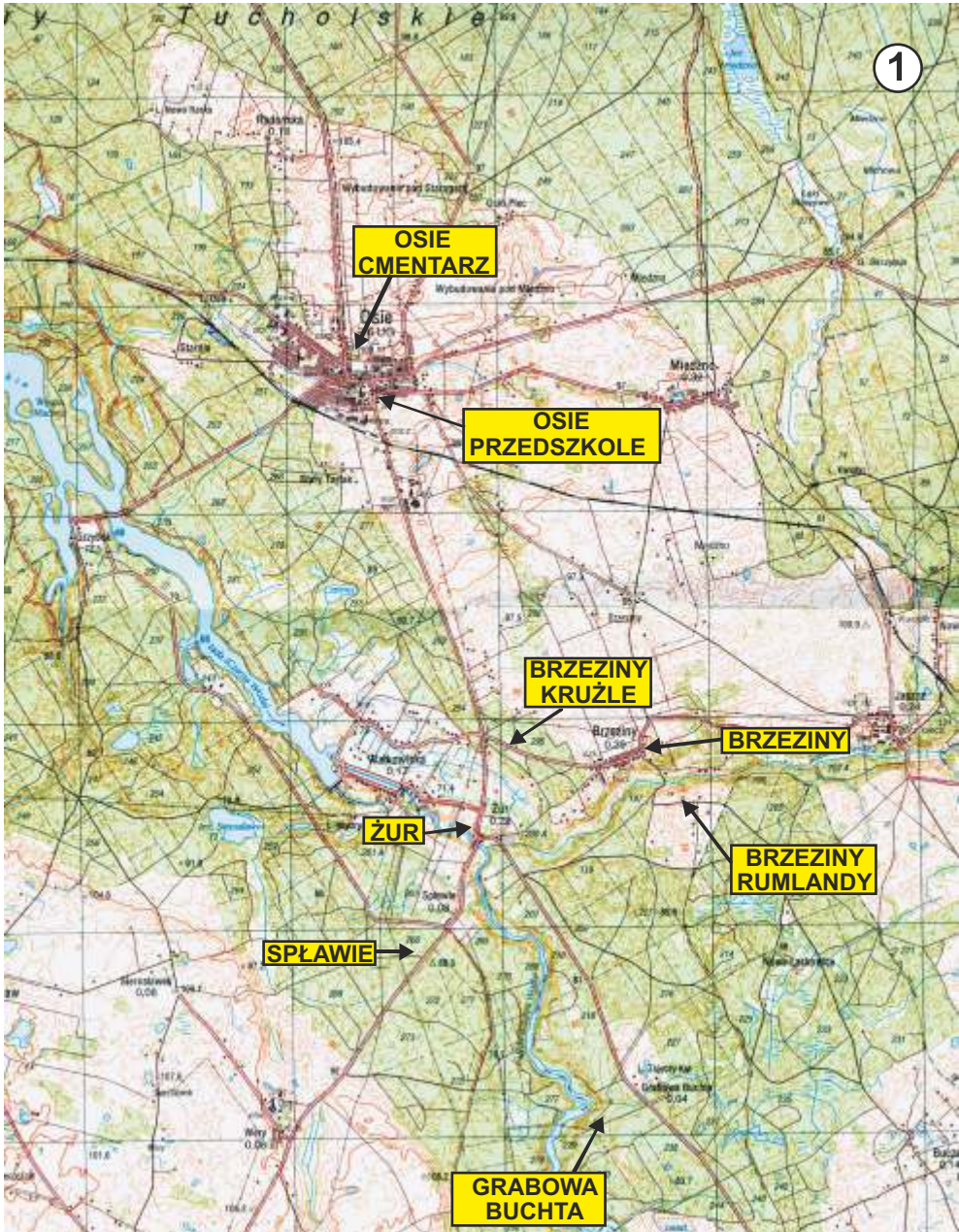
## ŻUR

1. Położenie – po prawej stronie szosy Osie-Drzycim, 50 metrów przed mostem na Wdzie w Żurze.
2. Opis roślinności – W drzewostanie dąb szypułkowy i pojedynczy klon zwyczajny. Podszyt stanowi lilak pospolity.
3. Stan cmentarza – zachowane dwa nagrobki i część metalowego ogrodzenia mogił, cmentarz otoczony kamiennym murem.
4. Zachowane napisy na płytach i obeliskach – brak.
5. Położenie cmentarza – mapa topograficzna nr 1.
6. Plan cmentarza – brak.
7. Znane miejsca pochówku – brak.



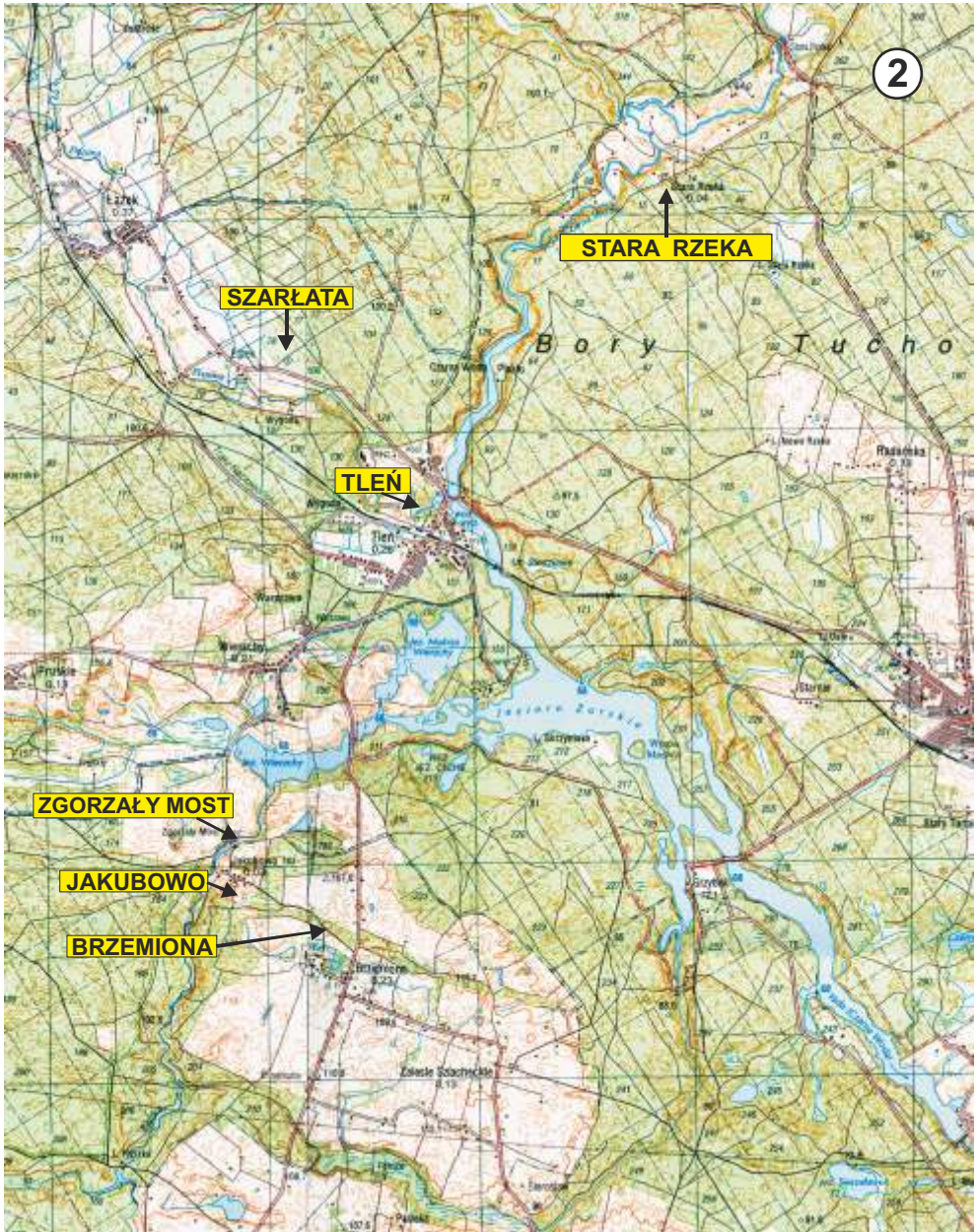


Mapa topograficzna nr 1.





Mapa topograficzna nr 2.



## O PROGRAMIE

Projekt „Pamiętamy o różnorodności naszych kulturowych korzeni – to, co zostało, niech przetrwa wieki” został podjęty przez Bractwo Czarnej Wody z inicjatywy mieszkańców naszego terenu i zrealizowany w ramach konkursu „Kultura Bliska”, dzięki czemu uzyskał dotację z Fundacji Wspomagania Wsi (spośród 462 projektów wybrano 58). Miał on na celu uratować przed ostatecznym zniszczeniem i zapomnieniem cmentarze ewangelickie na obszarze gminy Osie i Wdeckiego Parku Krajobrazowego, przypomnieć życie i pracę naszych sąsiadów innej narodowości i wyznania. Wykonawcami projektu były społeczności wsi, na których terenie znajdują się cmentarze, uczniowie i nauczyciele szkół naszej gminy, harcerze, Nadleśnictwa Osie i Trzebciny, pracownicy Parku, druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej, miejscowe przedsiębiorstwa i instytucje, samorząd gminy oraz członkowie Bractwa. W ramach projektu uporządkowano i częściowo ogrodzono 14 cmentarzy ewangelickich naszych okolic. Na wszystkich nekropoliach ustawiono dębowe krzyże, obeliski z tablicami pamiątkowymi lub tablice informacyjne. 15 listopada 2008 roku odbyło się powtórne „otwarcie” i poświęcenie wszystkich cmentarzy połączone z nabożeństwem ekumenicznym sprawowanym przez pastora ewangelickiego i księży katolickich. Na podstawie zebranej dokumentacji powstała niniejsza publikacja oraz elektroniczny zapis prowadzonych działań.

We wniosku do Fundacji Wspomagania Wsi zaplanowaliśmy, że projekt ma przywrócić ludzkiej pamięci nie tylko Niemców i ewangelików, ale również Żydów zamieszkujących nasze okolice. Jednak ilość osób wyznania mojżeszowego była u nas stosunkowo niewielka, a nie pozostały po nich materialne świadectwa życia i działalności – budynki, świątynie czy miejsca pochówku, jedynie nieliczne zdjęcia, stąd też zarówno w działaniach praktycznych, jak i publikacji pominęliśmy tych mieszkańców naszego terenu.

Bractwo Czarnej Wody istnieje od października 2000 roku. Jest stowarzyszeniem zarejestrowanym w rejestrze stowarzyszeń i przedsiębiorców pod numerem KRS 3678. Wśród celów naszej działalności są m. in.: promowanie terenów nad Wdą, działania na rzecz rozwoju turystyki, ochrona środowiska przyrodniczego i kulturowego oraz edukacja i działalność wydawnicza. Kontynuujemy pracę istniejącego poprzednio w Osiu Koła Terenowego nr 1 Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich.



FUNDACJA  
WSPOMAGANIA  
WSI



Marek J. Lejk i Marek Miesala

# *Legenda o Osiu*

## *Fikcja i rzeczywistość*

### WSTĘP

Przemiany jakie zaszły w ostatnich latach w Polsce rozbudziły z jednej strony procesy unifikacyjne wynikające z rozwoju kultury konsumpcyjnej, z drugiej proces odwrotny polegający na poszukiwaniu własnych korzeni. Przejawami tego ostatniego są między innymi wzrost zainteresowania dziejami własnych rodzin, miejscowości i regionu, co sprzyja budowie małych ojczyzn. Poszukiwanie oznak tożsamości naszej, oskiej małej ojczyzny, doprowadziło do powstania niecodziennego pomnika - pomnika złamanej osi czyli herbu Osia oraz niniejszego wydawnictwa. To ostatnie nie pretenduje do wyczerpania tematyki związanej z powstaniem, historią i etnografią miejscowości, a poruszane w nim zagadnienia odnoszą się tylko do tematyki legend mówiących o powstaniu Osia i jego nazwy.

*Marek Miesala*

## POWSTANIE MIEJSCOWOŚCI

Osie jest dużą, zwartą wsią wielodrożną, o charakterze miasteczka przy linii kolejowej Laskowice Pomorskie-Czersk. Powstało przy szlaku handlowym prowadzącym z Brandenburgii przez Tucholę do Nowego i dalej przeprawą pod Opaleniem do Prus. Jak wykazuje analiza XIX-wiecznych map, w samym Osiu wiódł on obecnymi ulicami: Dolna, Kościelna, Rynek, Sienkiewicza, które stanowiły też pierwotną oś zabudowy wsi.

Najstarszy zachowany do naszych czasów zapis o Osiu zachował się w sporządzonym w 1415 roku inwentarzu krzyżackim. Jego powstanie datuje się jednak znacznie wcześniej. Jeden z pierwszych badaczy historii Pomorza Gdańskiego ks. Stanisław Kujot uważa, że założono je w drugiej połowie XIII wieku (w latach 1251-1300) w trakcie prowadzonej przez księcia pomorskiego Mszczuja II kolonizacji na prawie niemieckim. Pewne uściślenie daty jego powstania może stanowić pogląd na temat przebiegu szlaku książęcego łączącego Świecie ze Starogardem Gdańskim w XIII wieku, wyrażony przez Stanisława Mielczarskiego w artykule „Drogi publiczne a środki grodowe na Kociewiu we wczesnym średniowieczu”. Autor, snując rozważania o przebiegu głównych dróg na wczesnośredniowiecznym Pomorzu Gdańskim, stwierdza:

„Powstaje jednak ważne pytanie, czy droga ze Starogardu do Świecia, którą znamy z czasów krzyżackich i późniejszych, miała taki sam przebieg w czasach wcześniejszych?

Wątpliwości budzi fakt, że droga ta nie przebiega po najkrótszej linii łączącej oba grody. Co więcej, prowadzi przez niezamieszkałe okolice, omija miasta i wsie, a nawet jeśli przechodzi przez wieś, to jej przebieg nie zgadza się z główną osią danej osady (Zelgoszcz, Osie). Na trasie tak wytyczonej nie notujemy żadnego grodziska wczesnośredniowiecznego, co jest wystarczającym powodem, aby odrzucić przypuszczenie, że najstarsza droga ze Starogardu do Świecia prowadziła przez Zelgoszcz i Osie.

Rozwiązanie tej zagadki kryje się w dokumencie spisany w 1282 r., w którym książę Mściwuj II, w wyniku zawartej ugody, nadaje Krzyżakom ziemię gniewską i określa jej granice. Nas interesuje fragment, w którym jest mowa o tym, że granica biegnie od Starogardu wzdłuż drogi prowadzącej do Świecia (...).

Nie ulega wątpliwości, że w takiej sytuacji książę Mściwuj II musiał wytyczyć nową drogę łączącą Starogard ze Świeciem, która zresztą w świetle zawartych układów z Przemysłem II w Kępnie nabrała dodatkowego znaczenia, łącząc Pomorze z Wielkopolską. Droga ta może być identyfikowana z opisaną poprzednio trasą wiodącą ze Starogardu przez Koteże, Zelgoszcz, Wdę i Osie, która tak dziwnie omija najstarsze ośrodki osadnictwa, ale też była wytyczana w szczególnych warunkach i służyć miała celom strategicznym”.

Uznając za słuszny pogląd wyrażony przez Mielczarskiego można przyjąć, że Osie istniało przed rokiem 1282, ponieważ w przeciwnym wypadku wytyczając wieś na pewno wzięto by pod uwagę przebieg traktu książęcego.

Skrzyżowanie dwóch ważnych szlaków komunikacyjnych spowodowało wzrost znaczenia Osia, było to powodem utworzenia tu w pierwszej połowie XIV wieku parafii, a w wiekach następnych podstawą dobrobytu w czasach pokoju i nieszczęść w czasie wojen.





## NAZWA

**L**egenda wiąże pochodzenie nazwy Osie ze złamaniem osi wozu lub karocy przejeżdżającego tędy dostojnika. Tymczasem, rzeczywistość jest bardziej przyziemna. Jerzy Maciejewski w artykule „Nazwy miejscowe ziemi świeckiej i nowskiej” stwierdza: „...Całkowicie przejrzyste są natomiast nazwy wywodzone od różnych wyrazów oznaczających drzewa: Osie (w znaczeniu Osikowe)”. Podobny pogląd wyraziła w wydanych staraniem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego „Toponimiach powiatu świeckiego” Ewa Jakus-Borkowa, która stwierdza, że zdecydowana większość nazw geograficznych na terenie gminy jest pochodzenia miejscowego i w większości odzwierciedla cechy środowiska geograficzno-przyrodniczego. Tak więc występują nazwy powstałe od cech terenu: Łązek - od łągu czyli łąki wśród pól, Stara Rzeka - od starego koryta Wdy, Wałkowiska - od wyrównanego terenu, Wierzchy od wyrazu wierzch (dawniej wirzch) oznaczającego pagórek, wzniesienie. Nazwy Tleń i Jaszcz wywodzą się od nazw ryb odpowiednio kleń i jazgarz, a właściwie starszej jej formy jaszcz”. Od nazw drzew pochodzą nazwy: Dębowiec - lasu dębowego, Grabowa Buchta - zakątka, w którym rosną graby, Brzeziny - lasu brzoźowego. Do tej grupy nazw zalicza też nazwę Osie jako pochodzącą od osiki.

„Osie. gw. Ose Ośa, oski, wś gminna, niegdyś też pobliski folw. i nadleśnictwo królewskie: Ossa 1400 Lor X 149, Osse 1414-1438 ZB 173, Ossie 1534 AKH X 122, wsi Osieia 1505 LPm 1176, do Osia 1664 F XXXII240, Osie 1668 ADP, Oschic ok. 1790 Srt XV, Osie, niem. Osche 1886 SG VII 620, Osie UN. - K. top. prym. od zbiorowego ap. \*osiet utworzonego od ap. osa, dziś: oslna, osika \*Populus tremula\* za pomocą zbiorowego form. -ije (-\*bje).”

(Ewa Jakus-Borkowa, Toponimia powiatu świeckiego, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 75).

Podsumowując, uznać trzeba, że mimo pięknych legend, nazwa Osie pochodzi nie od pękniętej osi, a od skupiska osik, które rosły w miejscu jego powstania, najprawdopodobniej wokół znajdującego się w centrum wsi dawnego jeziora, a obecnie zarastającego bagna czyli Pła.

## HERB

**D**zieje herbu Osia i gminy Osie sięgają roku 1990. Wówczas to pierwsze samorządowe władze gminy zwróciły się za pośrednictwem zakładów pracy do społeczeństwa o nadsyłanie projektów symbolu. Apel ten spotkał się z odzewem tylko Szkoły Podstawowej w Osiu, z której nadesłano dwa, różniące się kolorem pola projekty. Pierwszy, w którym proponowano tło purpurowe odnosił się do przeszłości historycznej miejscowości, która była zawsze wsią książęcą lub królewską. Drugi proponujący tło niebieskie powstał w celu stworzenia alternatywy wybierającym i nie miał żadnego uzasadnienia historycznego. W obu wersjach jako znak przyjęto rysunek złamanej osi wozu konnego z dwoma kołami w formie zaproponowanej w wizji herbu Osia przedstawionej w „Kronice Gminy Osie” przechowywanej w Urzędzie Gminy w Osiu. Nawiązuje on do legendarnego początku miejscowości i jej nazwy a, które wywodzone są od przygody podróżującego wozem lub karocą dostojnika polegającej na złamaniu osi pojazdu i naprawy u miejscowego kowala.

23 października 1990 r. Rada Gminy przyjęła uchwałę zatwierdzającą Statut Gminy Osie w, którym przyjęto, niewielką przewagą głosów, drugą wersję herbu. Tak więc herbem Osia i Gminy Osie jest „...złamana oś wozu konnego w kolorze żółtym na niebieskim tle...” (Statut Gminy Osie, rozdz. I, paragraf 3.1).



UCHWAŁA NR VII/32/90  
Rady Gminy w Osiu  
z dnia 3 grudnia 1990 roku  
w sprawie określenia herbu gminy.

Na podstawie art 18 ust. 2 pkt. 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16 z 1990 r., poz 95).

Rada Gminy  
Uchwała:

1. Przyjąć herb Gminy Osie o znaku graficznym przedstawiającym dwa koła i złamaną oś w kolorze żółtym, tło herbu o barwie niebieskiej.
2. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.
3. Wykonanie uchwały zlecić Wójtowi Gminy.

Przewodniczący Rady Gminy  
Andrzej Płomiński

## POMNIK

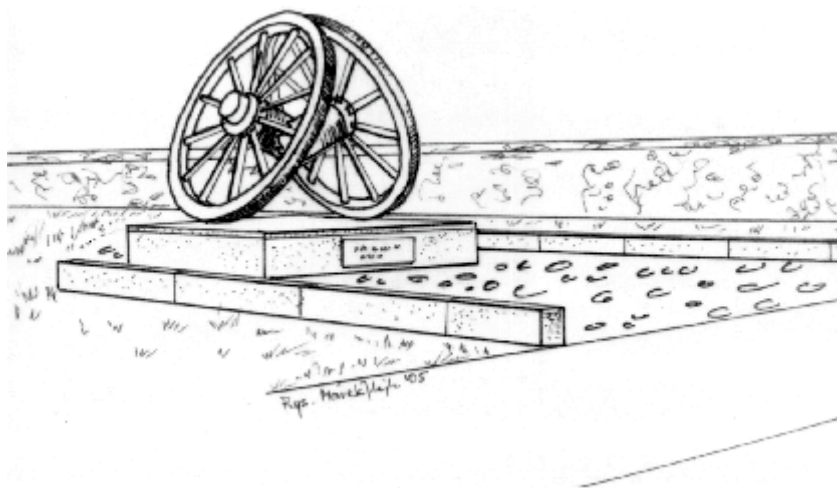
Powody wymienione we wstępie, a także dążenie do stworzenia symbolu, który mógłby być wykorzystywany w działalności marketingowej legły u podstaw sformułowania przez autorów niniejszego opracowania pomysłu budowy niegodziennego jak na wiejskie warunki pomnika. Miało to miejsce wczesną wiosną 2003 roku. Późną jesienią tegoż roku, kiedy szukano możliwości z jednej strony stworzenia oryginalnych, utożsamianych jednoznacznie z gminą pamiątek przedstawiono ideę wójtowi gminy jednak ze względu na koszty projekt odłożono na dno szuflady. Dopiero wsparcie fundacji rozwoju lokalnego oraz miejscowych biznesmenów stworzyły możliwość znacznej redukcji wydatków na ten cel z budżetu gminnego spowodowało, że projekt zyskał aprobatę Rady Gminy wyrażoną w uchwale nr XXI/124/05 Rady Gminy Osie z dnia 30 czerwca 2005 roku, w której czytamy:

*§ 1.1. Postanawia się wznieść pomnik, przedstawiający złamaną oś z kołami, stanowiące elementy herbu Gminy Osie.*

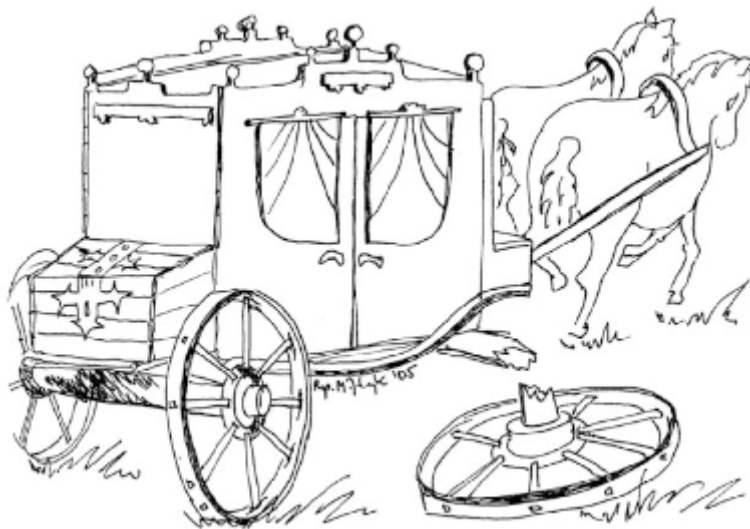
*2. Pomnik, o którym mowa w ust. 1 będzie usytuowany na rynku w Osiu.*

*3. Projekt pomnika stanowi załącznik do niniejszej uchwały.*

*§ 2. Wykonanie uchwały powierza się Wójtowi Gminy Osie (...).*



# LEGENDY O OSIU



## LEGENDY

Legenda o powstaniu nazwy Osie występuje w kilku wersjach różniących się od siebie osobami w niej występującymi oraz czasem, w którym wydarzenia się rozgrywają. Najwcześniej, bo w pierwszej połowie wieku XIII, w okresie walk Władysława Laskonogiego i Władysława Odonica o panowanie w Wielkopolsce umieszcza wydarzenia wersja opublikowana w latach siedemdziesiątych na łamach „Gazety Pomorskiej” przez Franciszka Fenikowskiego. Znacznie później, bo w wieku XVI, w czasach kiedy starostą osieckim był Adam Walewski rozgrywa się akcja opowieści „O złamanych osiach” zamieszczonej przez wielkiego miłośnika Kociewia Romana Landowskiego w zbiorze „Jasna i Derślaw. Baśnie, podania i legendy z Kociewia”. Nie określa natomiast czasu rozgrywania akcji wersja zamieszczona przez Romana A. Reglińskiego w wydanym w roku 2001 zbiorze „Legendy Borów Tucholskich”, zatytułowana „Jak powstało Osie”. Jest ona tłumaczeniem autora zbioru legendy zamieszczonej w języku niemieckim w wydanym w latach 1906-1910 sześciotomowym zbiorze legend „Westpreussischer Sagenschatz” opracowanym przez nauczyciela szkoły w Osieku Paula Behrendta.

Wspomnianym wersjom legendy o powstaniu Osia nadano mniej lub bardziej okazałą formę literacką. Niezależnie od nich wśród mieszkańców, szczególnie zaawansowanych wiekiem funkcjonuje czwarta różniąca się od pozostałych tym, że głównym bohaterem opowieści jest Napoleon Bonaparte, a akcja rozgrywa się w czasie marszu jego wojsk na Rosję. Niewątpliwie prowadzącym przez Osie traktem, będącym przed uruchomieniem połączeń kolejowych, jedną z głównych dróg łączących centrum Niemiec przez Piłę - Tucholę - Osie - Nowe - Opalenie z Prusami Wschodnimi maszerowały wojska napoleońskie. O wadze, jaki do niego przywiązywano, świadczą prace inżynieryjne mające na celu dostosowanie go do potrzeb związanych z przemieszczaniem dużej liczby wojska. Wydarzenia z tym związane oraz przemarsz wojsk pozostawiły bardzo silny ślad w świadomości mieszkańców Osia i okolic. Świadczy o tym duża liczba legend z tego terenu, związanych z epoką napoleońską, a odnotowanych przez Behrendta i ks. Romualda Frydrychowicza. Ponieważ nie odnozą się one bezpośrednio do powstania miejscowości i nazwy Osie, wśród legend zamieszczono tekst R. Frydrychowicza opisujący przebieg wytyczonej przez Francuzów drogi, znanej też pod nazwą Traktu Napoleońskiego lub Napoleonki.



## OSIE

MOTTO: - Wici Wici Wojna tej wiosny  
– jeździec wieniec z zieleni ciska.  
Szumią Kniei Tucholskiej sosny,  
wiatr cwałuje przez uroczyska,  
pędzą jeźdźcy po ziemiach Polski:  
- Zaprosimy Prusów do tańca!  
Szumią sosny Kniei Tucholskiej  
o przygodzie księcia – wyгнаńca...

Nadchodził zmierzch. W pomorskiej puszczy było już niemal ciemno. Wiosna ociągała się tego roku z nadejściem i, mimo że dawno minął dzionek św. Bieniasza Opatą, między grubymi pniami dębów, sosen, buków, cisów, wciąż jeszcze w leśnych rozdołach błękitniały splachcie topniejącego śniegu, a stada zgłodniałych wilków wyły na polanach, opodal wyboistej drożyny, którą posuwał się mały poczet rycerski.

- Zapalcie kagańce – rozkazał pachołkom miecznik Jarant, jadący na cisym rumaku przy czterokonnym wozie. - Noc idzie!

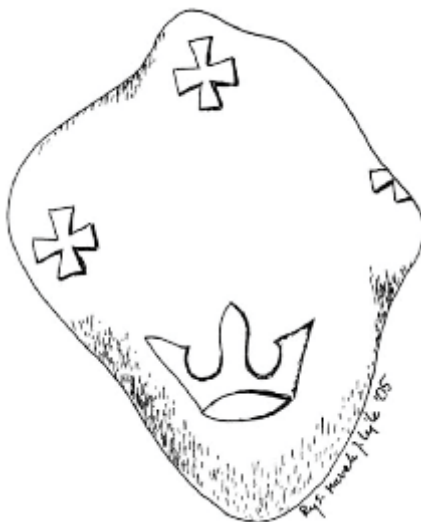
- A ludzkiej sadyby ani śladu - ozwał się wpół siedząc, wpół leżąc na wyścielających wóz niedźwiedzich skórach książę Włodzisław Odonic, zwany Plwaczem.

- Jeno wilcze ślepiea świecą między chojarami – westchnął kulący się u książęcych kolan igrzec Jurek i oburącz przycisnął gęśliki do chudej piersi. - A niechaj mnie licho porwie, jeśli wiem co gorsze: ogary Laskonogiego czy te tucholskie basiory! Zdało mi się, gdyśmy naleźli się za Nakłem, że wszystko złe za nami, a tu nas, nieboraków, wilczyska na kiel wziąć łacno mogą nim ujrzym księżniczkę Eufrozyne.

- Nie kracz, Jurek, nie kracz – skrzywił się Plwacz, srodze znużony długą, spieszną, niebezpieczną podróżą z Akkonu przez Ostrzyhom, Kraków na Pomorze. - Pogędziłbyś mi lepiej! Czas prędzej nam zejdzie.

Koła zapadały w wyboje, bryzgały błotem kałuż. Wóz przechylał się gwałtownie. Kuszniczy i oszczepnicy skrzesali ogień. Zaniecili smolne kagańce. Mrużąc powieki przed ich migotliwą czerwienią stary posłusznie zagrał na gęślikach, zaśpiewał cicho, współczująco piosnkę o sierocie wypędzonej z ojcowskiego dworu przez złego stryjca, laskonogiego, kościeja. Sciągnął twarz kaliskiego księcia-wyгнаńca grymas wykrzywił nagłego gniewu. Zsinały mu lica. Rozgorzały źrenice.

- Dość! – warknął groźnie. - Zamilcz, bo język wyrwać ci każę!





Po Odonie, synu pierwotnym Mieszka Starego i węgierskiej królowy, który dotknięty rodzicielską wzdrganą stanął na czele rokoszu przeciw ojcu i przyrodnim braciom, odziedziczył śmiertelną nienawiść do najprzebieglejszego z Mieszkowców.

Nie mógł spokojnie słuchać imienia ni przezwiska przekłętogo stryjca. Zdawał sobie w skrytości ducha sprawę, że nie dorównuje temu ulubieńcowi dziada, mądrego „Księcia-Szachraja” Daremnie próbował stawić mu czoła. Wyzuty z Kalisza, przepędzony z ujskiego grodu tułał się po świecie szukając sprzymierzeńców. W Gnieźnie skarżył się przysięgłemu wrogowi Laskonogiego, dumnemu metropolicie Kietliczowi, który zasiadając na wspaniałym tronie podczas nabożeństwa podawał ku zgorszeniu ludu nogi do ucałowania usługującym kapłanom. We Wrocławiu prosił o wstawiennictwo Henryka Brodacza. Na Węgrzech zabiegał o względy króla Andrzeja, zięcia grabi Piotra, zesłego roku ukoronowanego przez papieża w rzymskim kościele Sw. Wawrzyńca koroną łatyńskiego cesarstwa Bizancjum.

Wracając znad Dunaju wstąpił wraz z Henrykiem Pobożnym na Wawel ofiarując swe usługi otłemu piwoszowi Leszkowi. Mąż Grzymisławy od lat po cichu mu sprzyjał. Ostatnio wyswatał jego córę. Miał jednak i własne kłopoty. Wymówił się od udziału w W krucjacie tym, że bez piwa i miodu, którego w Palestynie brak, żyć nie może. Obiecywał nawrócić Prusów, owych „Saracenów Północy”. Został w kraju, odzyskał Gdańsk, wyparł Duńczyków z Ziemi Słupskiej, uwolnił z Waldemarowego jarzma Racibora II. Teraz wypadło dotrzymać obietnicy.

- Ojciec Święty – mówił patrząc z okien zamku na Wisłę – domaga się, abyśmy uderzyli na Prusy. Wolałbym solą niżli mieczem niewolić ich do przyjęcia chrztu.

- Wszakże jak przeciwstawić się woli Piotrowej stolicy? - troskał się biskup Wincenty.

- Tedy – ciągnął syn sprawiedliwego - pędzą już po kraju jeźdźcy z wiciami. Ja z Konradem i oboma śląskimi Henrykami natrzemy od południa. - Biskup Chrystian popłynie Nogatem – wtrącił Kadłubek.

- Ty jedź do Gdańska! – kończył Biały Książę. - Niechaj Świętopełk, zięć twój, od morza pogan przyciśnie!

Zgodził się chętnie. Wziął igrca Jurka, który znał drogę. Omijając Poznań, Gniezno, Ujście zanurzyli się w Tucholskie Bory. Kiście śniegu spadały z czarnych konarów. Dymiły w mroku przepadliśka moczarów. Tajemniczy ostęp przejmował podróżnych trwogą. Nów księżycy przesłoniły chmury. Naraz zachybotał wóz. Koło osunęło się w głęboki wybój. Pękła oś! W złą snadź godzinę Jurek o tej osi śpiewał! Wilcze wycie nie na żarty zaniepokoilo wygnańca. Chwyć! oszczep, narzucił kuszę na plecy, siadł na wiedzionego za wozem arabskiego ogiera. Samopięt z Jarandem, Jurkiem na luzaku-podjezdku i konnym pachołkiem ze smolnym kagańcem pogalopował przed siebie. Nie minęło siedem pacierzy, a ujrzał w dali nikłe światełka. To książęcy sokolnik Tuchołka z kołodziejem Kiełpem i kilku bartnikami, usłyszawszy zew sfory wilków, wyszli na dukt niosąc zapalone wiechcie na wysokich żerdziach.

- Kto wy? – krzyknął Tuchołka do zbliżających się w ćmie nocnej jeźdźców.

- Książę kaliski ze świtą – zatrzymał wierzchowca miecznik. - A wy?

- Borowiacy – skłonił się sokolnik i wskazał Płwaczowi pobliską zagrodę. - Oto twa, gospodzinie, stolica na dzisiejszą noc!

Przenocowali. Gdy zaświtało poszli na miejsce wypadku. Kiełp naprawił sprawnie wóz książęcy. Nie wziął za to złota. Poprosił jedynie o pękniętą oś.

- Bywajcie – pożegnał wygnaniec leśnych ludzi. - Wam, dzielnym Borowiakom, przekazuję na odjeźdnym mąj jednonocą stolicę.

- A jakie nadasz jej, jasny książę, godło? – w pas pochylił się Tuchołka. Odonic bez słowa wyciągnął ramię ku złamanej osi.

I stąd wzięła się w Tucholskich Borach osada zwana po dziś dzień: OSIE!

## O złamanych Osiach

**T**amtego roku zima była ostra, bez śniegu. Mówiono o niej: „czarna zima”. Uroku nie przysparzała, bo cóż to za zima bez grubych kołder z śniegowego puchu i bez sanny. I mrozy wówczas silniejsze, bo mówią, że gdy śnieg spadnie, mrozy nieco zleżą. A wtenczas ogromne były mrozy. Ziemia czarna, lecz zmarznięta na kilka chyba metrów.

I właśnie tej zimy, czarnej i mroźnej, pewien możny pan wracał ze Świecia do Osieka z jakiejś karnawałowej rozrywki. Był to dalszy krewniak starosty Adama Walewskiego rezydującego w Osieku w XVI wieku. Starosta słynął ze swojej pożytecznej działalności i dobrych planów na przyszłość. W miejsce krzyżackiego zamku wybudował okazały pałac renesansowy. Starął się u króla o prawa miejskie dla Osieka. W zamian żądał prawa wieczystego posiadania tej miejscowości przez rodzinę Walewskich. Prawa tego jednak nie uzyskał. Wtedy starosta Adam Walewski zrezygnował z zamiaru tworzenia miasta.

W tym czasie starosta gościł wielu krewnych, ludzi wpływowych, którzy popierali jego plany. Jeden z nich wracał właśnie z karnawałowego balu. Jechał sam. Uwielbiał mocne wrażenia, nie zważał na niebezpieczeństwa, które przecież o tej porze czyhały na każdego śmiałka.

Para koni gnała rażno, wiodąc skrajem tucholskich borów. Księżyc przemierzał drogę razem z pojazdem, wyznaczając jasny szlak wzdłuż wysokiej ściany czarnych lasów. Tętent koni po skamieniałej od mrozu ziemi rozlegał się daleko czystym uderzeniem kopyt środkiem leśnego tunelu. Konie szły chętnie, a pan dobrze znał drogę, więc mógł nawet trochę podrzemać, szczelnie wtulony w kożuch.

Nagle powozem wstrząsnęło, konie parsknęły, coś trzasnęło.

Pan wyszedł z przechylonego powozu. Jedno spojrzenie starczyło, by ocenić wypadek.

- Psierwie! – zaklął. - Obie osie poszły! Złamane!

W środku nocy nie wiedział, co począć. Sam, z powozem o złamanych osiach! Mógłby okryć się kożuchem i czekać do rana, lecz konie nie wytrzymają. Wyprzęgł je i zauważył, że już mocno drżą z zimna. Gdy je krótko uwiązał do najbliższego drzewa, zaczęły bojaźliwie strzyc uszami. Nerwowo chodziły im chrapy.

Wkrótce w głębi lasu odezwało się przeciągłe wycie. Jedno, drugie. Początkowo dalekie, później coraz bliższe.

Wilki!

- Będą atakować z dwóch stron! – powiedział mężczyzna niby do koni, niby do siebie. Jeżeli będzie groźnie, zaczniemy palić powóz. Podwójna korzyść: od wilków się uchronimy i trochę się ogrzejemy. Dobrze, że latarnia się nie potłukła przy tym wypadku.

Na szczęście w powozie była siekiera! Ściął z brzegu kilka świerczków. Po tej czynności, w momentach ciszy, drzewa zaczęły stękać rozsadzane mrozem. Las skrzypiał, gadał, nawoływał, jakby ostrzegał przed niebezpieczeństwem. A mroźny podmuch kłującego wiatru znowu przyniósł ze sobą dalekie wycie z przodu i nieco bliższe z tyłu.

- Okrążają! – mruknął mężczyzna.

Konie szarpały łbami chcąc się uwolnić. Z głośnym chrapaniem stawały dęba. Błyski, chodzące parami, były już bliskie. Migotały zielonkawo wśród pni drzew.

- Mają dobry, gotowy żer! – znowu mruknął mężczyzna. - Nawet nie mam gdzie uciekać! I na nic by się to zdało!

Od płomienia lampy zapalił świerkowe drwa. Zielone ogniki oddaliły się. Zapas drewn jednak szybko się skończył, starczył zaledwie na dwie godziny.

Zdawało się, że zielone migotanie przebiegło między pniami drzew. Wycie znowu przybliżyło się.

Mężczyzna miał tylko jedną nadzieję, że wilki wcześniej, zaatakują konie.

- Zagryzą konie, a mnie oszczędzą – myślał. - Ale nie wiadomo, ile jest tych bestii?

Śledząc kierunek ogników mógł rozpoznać bliższe sylwetki. Czaiły się...

Nagle od otwartej drogi, jasnej między tunelem wysokopiennej ściany, odezwał się jakiś hałas, krzyki. Zakołysały się trzy, potem cztery pospiesznie niesione ognie.

Wilki zawyły. Mężczyzna widział, jak zbiły się w gromadę. Ognie stawały się jaśniejsze i, bliższe. Teraz dopiero okazało się, że niewielkie to było stado wilków. Nisko pochylone cielska zatoczyły koło, migotliwe płomyki oddalały się, aż przy cichnym pomruku niezadowolenia zupełnie zginęły.

- Heeej! – krzyknął podróżny. - Hop, hoop! Kołatanie i ognie zbliżyły się.

- Patrzcie, cos jest! – mówił nie znany głos, daleki, ale wyraźny na mrozie. - Tam! To tam!

Ognie i odgłosy zbliżyły się natychmiast. Ludzie podeszli do powozu i przerażonych koni.

- Dzięki wam, dobrzy ludzie! – powiedział podróżny.

- Pochwalony, panie – rzekł nieśmiało rosły chłop w kozuchu. - My wilki przepędzali od chałup. I ogień widzieliśmy. Tknęło nas, że potrzebny komuś ratunek.

- Blisko tu jakiś dom?

- Panie, tutaj zaraz cała osada – młodszy pokazał głownią w kierunku drogi. Zrobił to energicznie, aż płomień wydłużył się za ruchem ręki.

- Dziękuję wam, ludzie – powiedział jeszcze raz podróżny. - Uratowaliście mnie od niechybnej śmierci.

Potem na wiejskiej ławie w ubogiej chacie opowiadał o swojej przygodzie. O wielkim balu w Świeciu. O tym, jak wyjechał w powrotną drogę i jak złamały się osie na zmarzniętych grudach. Mężczyzna przenocował, a rano przywleczono z lasu powóz. Naprawiono osie, a wypoczęte konie powiozły pana do Osieka.

Opowiedział wszystko swemu stryjowi, staroście Walewskiemu i wyjednał u niego, by osadę oddać na własność chłopu, który wraz z synami wyratował go z przygody z wilkami. Starosta zawsze miał szeroki gest i wyobraźnię, więc nie namyślając się długo wolę swoją na piśmie wyraził. Żeby ją wyróżnić od innych osad i wsi oraz dla upamiętnienia przygodnej podróży przez las nazwał Osie. Tak nazwa ta do dzisiaj przetrwała, razem z wsią, która wyrosła niemal na małe miasteczko. Tu krzyżowały się w późniejszych latach główne traktory podróży, prowadzące do Książących Prus. Tędy po przegranej bitwie pod Jeną uciekał pruski król, tędy prowadził swe wojska Napoleon.

Ale od przygody panicza, krewniaka starosty Walewskiego, wilki bardzo rzadko odwiedzały ten skrawek ziemi kociewskiej. Uszły w głąb tucholskich borów. A dzisiaj stały się zupełną rzadkością. Czasami, gdy ostra zima się zdarzy, można zoczyć pojedynczego wilka. Ale to już nie to, nie te stada, pędzące za powozami, saniami i końmi.



Ks. dr. Romuald Frydrychowicz

Podanie ludowe na Pomorzu z czasów wojen Napoleońskich

po większej części zebrane przez uczniów Collegium Marianum w Pelplinie,  
Pelplin 1922, s. 29-30

## Droga Napoleona przez Osie wiodąca

**N**a większych mapach powiatowych jest jeszcze dziś tzw. droga Napoleona zaznaczona. Aby bowiem drogę przez bory tucholskie skrócić, kazał Napoleon, na wzór dróg rzymskich w prostym kierunku nową, 12 prętów szeroką szosę usypać, która przechodziła przez trzy rzeki: Brdę, Czarną Wodę i Małą Wodę, gdzie zostały mosty zbudowane. Gdzie zaś droga była nierówna i stroma, mianowicie pod Świtem przy Brdzie i Tleniem za Osiem, przy Czarnejwodzie, tam dał ją cesarz kamieniami wybrukować, aby tem łatwiej armaty i wozy ładowane przeprowadzić. Droga ta idzie przez Plaskosz, Gołąbek, Gacno, Trzebiny, Osie i Tleń aż do Nowego i jest przeszło 60 kilometrów długa. Nie jest ona wszędzie zachowana i nie można jej dobrze widzieć, ponieważ na niej mech rośnie i inne rośliny. Ale jeżeli się ją oczyści od mchu, można ją jeszcze poznać. I wielkich kamieni się tamże nie znajdzie, ponieważ zostały do zbudowania nowej szosy wykopane i użyte. Widok tej drogi umieścił J. Muhlradt w swoim dziełku, które w roku 1908 wyszło w Gdańsku pod tytułem: „Die Tuchler Heide in Wort und Bild”, str. 327.





## BIBLIOGRAFIA

- [ 1] *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu, 1.1* pod red. K. Jasińskiego, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1979.
- [ 2] Ks. dr. Romuald Frydrychowicz, *Podanie ludowe na Pomorzu z czasów wojen Napoleońskich po większej części zebrane przez uczniów Collegium Marianum w Pelplinie*, Pelplin 1922.
- [ 3] Ewa Jakus-Borkowa, *Toponimia powiatu świeckiego*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
- [4] Andrzej Grzyb, Roman Landowski, *Legendy kociewskie*, Region, wyd. I, Gdynia 2004.
- [ 5] Roman Landowski, *Jasna i Derślaw. Baśnie, podania i opowieści z Kociewia*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1981.
- [ 6] Roman Landowski, *Jasna i Derślaw. Baśnie, podania i opowieści z Kociewia*, wyd. II, *Gazeta Reklamowa* 1998.
- [ 7] Władysław Łęga, *Okolice Świecia. Materiały etnograficzne*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1960.
- [8] Jerzy Maciejewski, *Nazwy miejscowe ziem świeckiej i nowskiej*, [w:] *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu, 1.1* pod red. K. Jasińskiego, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1979.
- [ 9] Stanisław Mielczarski, *Drogi publiczne a ośrodki grodowe na Kociewiu we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Kociewie II*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe.
- [10] R. A. Regliński, *Legendy Borów Tucholskich*, Region, wyd. I, Gdynia 2001, „*Gazeta Pomorska*” Nr 284 z 19 grudnia 1979.

## **SPIS TREŚCI:**

### **Żyli wśród nas...**

WSTĘP .....	3
CZASY PRUSKIE .....	4
KOŚCIÓŁ EWANGELICKI .....	7
W CZASACH PRZEŁOMU .....	9
W PAŃSTWIE POLSKIM .....	11
W CZASACH III RZESZY .....	18
ZAKOŃCZENIE .....	20
NIKTÓRZY PRZEDSTAWICIELE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ .....	21
LITERATURA .....	23
CMENTARZE EWANGELICKIE .....	25
NOTA O PROGRAMIE .....	47

### **Legenda o Osiu**

WSTĘP .....	47
POWSTANIE MIEJSCOWOŚCI .....	48
NAZWA .....	49
HERB .....	49
POMNIK .....	50
LEGENDY .....	52
OSIE („Gazeta Pomorska” – F. Fenikowski) .....	53
O ZŁAMANYCH OSIACH (R. Landowski) .....	55
DROGA NAPOLEONA PRZEZ OSIE WIODĄCA (ks .dr R. Frydrychowicz) .....	57
BIBLIOGRAFIA .....	58



**Bractwo Czarnej Wody**  
ul. Rynek 2, 86-150 Osie

[bczw@poczta.onet.pl](mailto:bczw@poczta.onet.pl)  
[prezes@bractwoczarnejwody.org.pl](mailto:prezes@bractwoczarnejwody.org.pl)  
[www.bractwoczarnejwody.org.pl](http://www.bractwoczarnejwody.org.pl)



Od lewej: Ks. Stefan Kukliński, Ks. Marek Loskot, Ks. Jerzy Wałdoch.



Od lewej: Ks. Marek Loskot, Ks. Konrad Baumgart.



Projekt „**Pamiętamy o różnorodności naszych kulturowych korzeni – to, co zostało, niech przetrwa wieki**” podjęty przez Bractwo Czarnej Wody miał na celu uratować przed ostatecznym zniszczeniem i zapomnieniem cmentarze ewangelickie na obszarze Gminy Osie oraz Wdeckiego Parku Krajobrazowego.

Wykonawcami projektu były społeczności wsi, na których terenie znajdują się cmentarze: uczniowie i nauczyciele szkół naszej gminy, mieszkańcy gmin Osie, Lniano i Drzycim, harcerze, Nadleśnictwa Osie i Trzebciny, pracownicy Parku, druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej, miejscowe przedsiębiorstwa i instytucje, samorząd gminy Osie oraz członkowie Bractwa.

Józef Malinowski

